Nr. 207. 3. 31. We Lwowie, — Niedziela dnia 28. Sierpnia 1892. Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincyi o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincyi o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCYI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Czarnieckiego l. 2 (sklep), księgarnia M. Hoscheka i Spółki pl. Marjacki l. 10, tudzież „Biuro Dzienników" ulica Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: C. Adam (Ciborowski), Boulev. Raspail 105 bis. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik. Grünangergasse 12; M. Dukes Wellzeile 6; H. Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg I. Kumpfgasse 7. — W HAMBURGU: A. Steiner. W FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler. i G. L. Daube et Comp. — W WARSZAWIE: Reichman et Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

We Lwowie

miesięcznie	złr. 1.50
kwartalnie	„ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie	złr. 2.—
kwartalnie	„ 6.—
półrocznie	„ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Przeciw Polakom.

Lwów d. 27. sierpnia.

Od dni kilku opanowała znowu prasę berlińską polakożercza gorączka. W wolnomyślnym niemieckim obozie, jakby na dane hasło powstał atak przeciw nam, sypią się gromy słów — a powód tej akcyi nieprzyjacielskiej ze strony Niemiec — wprost niezrozumiały.

Górnoszlązki *Katolik*, wychodzący w Bytomiu, który niedawno obchodził jubileusz, zamieścił w ostatnich dniach zeszłego miesiąca artykuł, przysposabiający ludność górnoszlązką na przybycie ministra oświecenia p. dr. Bosse, który jak wówczas zapowiadano, miał w pierwszych dniach sierpnia br. przybyć na Górny Szlązk, celem zwidzenia tamtejszych szkół ludowych. Pismo bytomskie radziło dozorom szkolnym, aby w czasie rewizyi przybywały do szkoły i śmiało a otwarcie wykazały panu ministrowi braki szkoły.

„Niechaj tylko dozór szkolny wystąpi śmiało, tak pisał *Katolik*, gdyż pan minister Bosse jest dobrym i uprzejmym człowiekiem. Inspektorowie szkolni i nauczyciele referują mu, że niemieckie szkoły bardzo dobre są dla dzieci polskich, tymczasem rodzice polscy znowu wystąpili z petycyą o przywrócenie polskiego języka ojczystego dzieciom polskim. Dla tego przybędzie pan minister osobiście, aby własnemi oczyma widzieć i własnemi uszami słyszeć, jak się rzeczy mają. Minister chce poznać prawdę, niech mu więc rodzice, a mianowicie dozory szkolne do dojścia do prawdy dopomogą. Księża powiedzą mu także, jaką biedę mają z dziećmi polskiemi przy udzielaniu nauki religii, że dzieci nie umieją dokładnie po niemiecku i że ani czytać nie umieją. Bardzo dobrze zatem stało się, że minister sam przybywa do nas, tylko muszą dozory szkolne, rodzice i duchowni mu dopomódz, by o wszystkiem dowiedział się dokładnie".

Artykuł ten, jak widzą czytelnicy, nic nadzwyczajnego nie zawierał i zrazu przeszedł nawet niespostrzeżenie — aż dopiero w dni kilkanaście powtórzyły go *Magdb. Ztg.* i *Voss. Ztg.* czyniąc doń rozliczne komentarze i podjudzając rząd pruski przeciw „nienasyconym w swych żądaniach" Polakom. Zrazu sądzić było można, że jest to mielenie sieczki dla zapełnienia szpalt dziennikarskich i zwykła obawa niemiecka, by narodowości nieniemieckiej nie stała się sprawiedliwość. Ale oto onegdaj zabrał głos w tej sprawie i urzędowy *Reichsanzeiger*, powiadając również, że wspomniany artykuł *Katolika* jest dowodem: jakiemi(?!) to środkami polscy agitatorzy dążą do swych celów, a zarazem jest probierzem ocenienia skarg ludności polskiej. Niespodziewane to wystąpienie *Reichsanzeigera* pochwyciła w lot reszta prasy, wołając na gwałt, by rząd niemiecki nie ulżył Polakom w ciężkiej ich doli. Liberalny *Berl. Tagbl.* raduje się wielce w swej wolnomyślności z odezwania się *Reichsanzeigera*, bo widocznem jest, że minister oświaty dr. Bosse, uznał konieczność zaprzestania tańczenia w interesie czarnego kartelu (!) według piszczałki Polaków (sic!), czego dowodem, że mimo prowadzonej przy gorliwem współdziałaniu biskupa Koppa agitacyi na Górnym Szlązku, wolał pojechać do Karlsbadu aniżeli na Górny Szlązk. Dalej zaś tak pisze liberalno-żydowski organ berliński: „Minister oświecenia, podając do wiadomości publicznej w *Reichsanzeigerze* instrukcye *Katolika*, daje tem samem polskim agitatorom naukę, że on nauk od dozorów szkolnych nie potrzebuje i że nie myśli wykupywać weksla, zaciągniętego przez tych panów liczących na jego dobroć i uprzejmość. Spodziewać się należy, że autorzy tej instrukcyi i po ogłoszeniu jej w *Reichsanzeigerze* uważać będą pana ministra jako „dobrego i uprzejmego człowieka", nawet na wypadek, gdyby nie zechciał przyjść osobiście wysłuchać tego wszystkiego, co już wyczytał poprzednio w *Katoliku*. Zresztą *Katolik* publikacyą swoją wielce się zasłużył około dobra państwa. Pokazał bowiem jak by to nie było dobrze, gdyby który minister był zbyt zawierzającym".

Podobny też gwałt podniósł osławiony organ grudziądzki *Geselliger*, cytując słowa *Reichsanzeigera* pod tytułem: „Polnische Wühlarbeit" i wnioskując następnie, że „o ile można sądzić, to rząd pruski obecnie nieco uważniej przypatruje się agitacyi polskiej, aniżeli w pierwszych czasach panowania „nowego kursu". Polacy na Górnym Szlązku będą musieli pewnie długo czekać, zanim pan minister oświecenia Bosse do nich przybędzie, ile, że dowiadujemy się równocześnie, iż podróży górnoszlązkiej „dla innych zajęć służbowych" zaniechał."

Znana dostatecznie z swych „liberalnych" antypatyj do Polaków *Köln. Ztg.* w artykule zatytułowanym: „Ein freundlicher Herr!" czyni również alarm. „Tylko śmiało, — woła ona — pan minister oświecenia dr. Bosse jest uprzejmym człowiekiem!" W ten zachęcający sposób usiłują agitatorzy polscy Polaków Górnego Szlązka, którzy kilka dziesiątek lat żyli spokojnie, wciągnąć w namiętny ruch narodowo-polski. Trzeba wiedzieć, jakie znaczenie ma niemieckość jako krzewiciel kultury właśnie w tej ludności, trzeba znać narodowy indyferentyzm tej nieznajdującej się na zbyt wysokim poziomie umysłowym ludności, aby mieć wyobrażenie o szkodliwości tej potępienia godnej roboty, którą ultramontanizm forytuje podobnie, jak w krajach zabranych postępowanie francuskiego duchowieństwa. Nareszcie zdaje się, że usiłowania polonizacyjne nie doznają już w kołach miarodawczych tego forytowania, które wywołało oburzenie wszystkich narodowo czujących Niemców."

„Liberalne" biuro prasowe berlińskie roztelegrafowało wszystkie te objaśnienia polakożerczych pism — i w ten sposób niemiecka prasa liberalna jednogłośnie woła przeciw Polakom!

Jedynie tylko konserwatywna katolicka *Germania* bierze nas niejako w obronę. „Co do samej rzeczy — powiada ona — nie można nic mieć przeciw temu, że *Katolik* wzywa katolickie dozory szkolne na Górnym Szlązku, aby przedstawiły p. ministrowi stosunki szkolne i w stosownej formie poprosiły o usunięcie ich. To prawo przysługuje każdemu obywatelowi, a wypełnienie go jest obowiązkiem dozoru szkolnego. Nawet pisma liberalne przyznać to powinny, jeżeli mają w sobie chociaż tylko odrobinę liberalizmu. Ale niestety uznają one prawa obywatela tylko tam, gdzie chodzi o liberalizm. Wtedy to każda agitacya, nawet przy pomocy nieczystych środków, uchodzi za dozwoloną. Obecnie atoli, kiedy chodzi o katolików, a w dodatku o katolików Polaków, prasa liberalna nietylko przyklaskuje słowom *Reichsanzeigera*, ale nadto daje ministerstwu wygowór za to, że ono za „łagodnie" postępuje z Polakami. Wszakżeż to *Nat. Ztg.* pisze, że z artykułu *Reichs Anzeigera*, to zasługuje na uwagę, iż okazuje się z niego, że minister oświecenia miał wszelki powód, aby nie jeździć na G. Szlązk, gdzie jego „dobroć i uprzejmość w powyższy sposób miały być nadużywane, i że jest to ciekawem, że polsko-ultramontańscy agitatorzy, starający się na Górnym Szlązku na nowo odkryć narodowość polską, z takiem zaufaniem spoglądają na pruskiego ministra oświecenia". A *Voss. Ztg.* powiada, że „dr. Bosse jeszcze zawczasu przyszedł do tego przekonania, jakie to plany i nadzieje polscy agitatorzy przywiązywali do jego zamierzonej podróży do Górnego Szlązka i pocieszającem jest to, że pan minister mimo obecnego stanowiska, jakie polska frakcya względem rządu zajmuje, nie ociągał się wysnuć tego jedynego możliwego, a dla pruskiego ministerstwa prawie niezbędnego, wniosku, aby zrzecz się tej „podróży informacyjnej". *Germania* kończy swój artykuł uwagą, że bardziej pocieszającem byłoby, gdyby w artykule *Reichsanzeigera* zamiast jadu dopatrzeć się było można pierwszego kroku do odwrotu na drodze dotychczasowej polityki względem Polaków. Takiej nadziei brak dotąd podstawy i dlatego zdaniem *Germanii* wystąpienie *Reichsanzeigera* uważać można na razie tylko jako „udzielenie Polakom wskazówki i zachęty do umiarkowania".

Jest to może i dobra rada i łatwo sytemu udzielić jej głodnemu — trudno atoli temu ostatniemu ciągle do niej się stosować.

Organ narodowców ruskich
o emigracyi włościan do Rosyi.

Lwów d. 27. sierpnia.

Myśleliśmy, że tylko moskiewskie i moskalofilskie dzienniki podnoszą wrzawę na nędzę i ucisk, jakiego doznaje lud ruski w Galicyi pod panowaniem „austryacko-polskich" rządów, ażeby ten ucisk przedstawić jako powód gromadnej emigracyi, włościan ze wsi nadgranicznych w powiecie Zbaraskim i Skałackim do Rosyi, gdzie bywają przyjmowani otwartemi rękami przez władze moskiewskie i pospiesznie w głąb kraju transportowani.

Tymczasem — odezwały się nożyce! Główny organ narodowców. *Diło*, wierny tradycyi tego stronnictwa, które na powszednie dnie zawsze bywa niby przeciwnem moskalofilom, ale od święta zwyczajnie idzie do nich w gościnę i kuma się z nimi, i w tym wypadku, niewątpliwie ważnym, odkryło znowu chowane zazwyczaj bardzo troskliwie pazurki... Mianowicie umieszcza *Diło* w onegdajszym numerze artykuł, poświęcony emigracyi zbaraskiej, w którym srodze oburza się na nas za to, iżeśmy tę awanturę uznali za wynik moskiewskiej agitacyi pomiędzy tamtejszym ludem, że widzimy w tem wykonanie planu, przekazanego agitatorom moskiewskim w Galicyi przez ich głównego przewódzcę, Iwana Naumowicza, na łożu śmiertelnem.

Jest to fakt jawny, na który w rocznikach *Czerwonej Rusi* pana Markowa nie brak dowodów.

Na darmo pisał niegdyś Kulisz dzieło swoje, stanowiące jedną z ozdób najcelniejszych narodowej literatury ruskiej pt.: *„Czorna Rada"*, w której na wieki napiętnował Chmielnickiego i jego pomocników, którzy wolną niegdyś kozaczyznę i Ukrainę wydali w ręce Moskwy, jako zdrajców Rusi, jako zaprzedańców nikczemnych! Szewczeńko też wiedział, czemu śpiewał:

A tymczasom perewertni
Nechaj pidrostajut,
Ta pomożut Moskałewy
Gospodaruwaty,
Ta z matery połatanu
Soroczku zdijmaty..
Pomahajte nedoludki
Matier katuwaty!

I kiedy przed dziesięciu laty w Hniliczkach, w tej samej okolicy, gdzie teraz wybuchła epidemia wychodźtwa do Rosyi za sprawą Naumowicza, objawił się niby zapał ludu do „powrotu" do szyzmy, a wydelegowany przez konsystorz świętojurski do wyjaśnienia rzeczy założyciel partyi narodowców, ks. Stefan Kaczała, przedstawił całą sprawę jako zupełnie naturalny wynik niezadowolenia ludu ze stosunków panujących w cerkwi unickiej w Galicyi, tak i teraz *Diło* także nie może dopatrzeć się żadnego politycznego motywu, w emigracyi ludu ze Zbaraszczyzny do Rosyi...

Diło tłumaczy ową emigracyę nędzą ludu ruskiego, rozpaczliwem jego położeniem w Austryi, wysokiemi podatkami itd. Poseł Barwiński ze stronnictwa narodowców, co prawda cokolwiek inaczej rzecz tę przedstawiał w Izbie poselskiej. Odpowiadając Waszatemu dowodził, że w Austryi przecież lepiej ruskiemu ludowi, niż w państwie carów. Jeżeli *Diło* sądzi, że położenie ludu ruskiego pod rządami Austryi jest istotnie tak strasznem, iż musi on pozostawiać strony rodzinne, grunta i chaty, odziedziczone po ojcach, i nocą uciekać pod skrzydła opiekuńcze władz moskiewskich, to doprawdy trudno zrozumieć, czemu właściwie pan poseł Barwiński czuł się tak dalece dotkniętym wywodami Waszatego? Wszakże Waszaty nic innego nie mówił, jak tylko to, iż Rusini powinni oczekiwać polepszenia swej doli tylko z Rosyi i przez Rosyę.

Wystąpienie *Diła* w obronie emigracyi ludu ruskiego, jest w wysokim stopniu charakterystycznem. Rzuca bowiem jaskrawe światło na tę wiecznie dwuznaczną, wiecznie chwiejną pomiędzy Wschodem a Zachodem politykę narodowców ruskich.

Poseł Romańczuk ma przedstawić cesarzowi reprezentacyę narodową ruską, pokrywając na tę chwilę osobą swoją owe głębokie, nie dające się pogodzić logicznie różnice, jakie zachodzą pomiędzy jego stronnictwem, a dr. Antoniewiczem z jednej strony, a radykałami, przedstawiającymi młodą Ruś socyalistyczno-hajdamacką. Zapewne przemówi on do monarchy w myśl artykułu *Diła* z 25. bm. mniej więcej w następujące słowa:

„Źle nam pod Twoim berłem Najjaśniejszy Panie! Dzieci Rusi muszą z pod Twojego panowania nocami umykać, by znaleźć pociechę i pomoc gdzieś nad Wołgą, czy za Kaukazem Oddajemy Ci pokłon — ale warunkowo: jeżeli nam uda się teraźniejszy porządek w kraju przewrócić do góry nogami, to zgoda z nami. Inaczej — uciekniemy za kordon!..."

Demokratyczny rozwój
nowożytnego społeczeństwa angielskiego.

Lwów d. 27. sierpnia.

Stulecie obecne, które za lat już kilka zaledwie należeć będzie do przeszłości, przyniosło w ostatecznym swym rezultacie trzy nadzwyczaj ważne, uniwersalnej niemal doniosłości, fakta: powstanie wielkich państw narodowościowych, rozwój obrotu i zdemokratyzowanie się społeczeństwa.

I to ostatnie ma charakter ogólny. Liberalizm epoki przejściowej stworzył powszechne prawo głosowania, to urządzenie na wskróś demokratyczne. Jeszcze w ósmym dziesiątku tego wieku obrońcy idei arystokratycznej chcąc zapobiedz rozwojowi utopii socyalistycznych i propagatorom tych doktryn usunąć grunt z pod nóg, usiłowali życzenia socyalistów spełnić w ramach dzisiejszego ustroju państwowego. Plony z tego zasiewu zebrali jednak nie oni lecz — socyalni demokraci.

Tak było wszędzie. Car Mikołaj rozpoczął to w Rosyi, — co we Francyi działo się od czasów Ludwika XIV., a co potem w Rosyi dokończył car Aleksander II. przez rozbicie drobnej szlachty i usamowolnienie chłopów rosyjskich — iż szlachtę i arystokracyę rosyjską ubezwładnił za pomocą biurokracyi. We Francyi republikańskiej trzymała się szlachta i arystokracya papiestwa i na tej podstawie, jaką ich rojalistycznym nadziejom dawał Kościół, opierała byt swój polityczny. Ale Leon XIII. zburzył te zamki z kart i doprowadził do tego, iż dzisiaj przedstawiciele najwyższej arystokracyi chylą głowę przed republikańską formą rządu, przed tą formą rządu, która jest uosobieniem demokracyi. Tak samo, czy podobnie, dzieje się wszędzie indziej, zwłaszcza na zachodzie, a jeżeli co staje tu na drodze demokracyi, to plutokracya. Lecz i plutokracya jest w sobie samej demokratyczną. Ona bowiem nie zamyka się w jakiemś kole uprzywilejowanych, lecz pozwala każdemu należeć do niej, kto tylko ma, lub potrafi sobie zdobyć środki materyalne po temu.

Ale najnowszym i najbardziej ożywionym dowodem zdemokratyzowania się kraju jest Anglia. Utrzymało się tu wiele z prastarych, dawnych form. Młoda dama nie prędzej wchodzi w „towarzystwo", aż złoży dyg przed królową, do którego to aktu potrzebuje jeszcze matki chrzestnej w postaci innej damy, która już przeszła raz przez podobną przeprawę. Ceremoniał dworski jest tam tak starożytny jak dworskie ubiory, a naśladuje go cała plejada książąt, wikomtów, earlów, lordów i t. d. Drzewo genealogiczne odgrywa tam wielką rolę, a niższe klasy czują zawsze pewnego rodzaju tajemną trwogę przed „rzeczywistym lordem". Wszystko to jednak są formalności, pod których skorupą prawdziwa istota rzeczy dawno już uległa zmianie. A stało się to zwolna, nie tak jak we Francyi za pomocą takich środków, jak rewolucya, i — co więcej — stało pod przewodnictwem i za ingerencyą ludzi, którzy należeli sami do najwyższej arystokracyi.

Obecnie po lordzie Greyu, po lordzie Russelu, po księciu Devonchire itd. jest tam takim mężem reformy Gladstone, także potomek starożytnej rodziny, w którego żyłach płynie nawet kropla krwi królewskiej. Pierwotnie torys i arystokrata, stawał się coraz bardziej radykałem. Razem z Peelem zniósł cła od zboża, razem z Russelem przeprowadził reformy, razem z Cobienem i Brightem bronił wolnego handlu, później dał reformę Irlandyi a obecnie, obok dalszych w tym kierunku reform, w programie jego stoi także wprowadzenie powszechnego prawa głosowania i usunięcia przywilejów w dziedziczeniu posiadłości ziemskich dla jednego syna kosztem innych członków rodziny. Gdy po rozbiciu się stronnictwa liberalnego, odpadli od niego Hartington, Argyll i Gondren, rzucił Gladstone hasło: masy przeciw klasom. I pod tem hasłem zwyciężył, a zwycięztwo jego decyduje o dalszym rozwoju społeczeństwa angielskiego. Gdyby Salisbury zamierzył stawić opór votum Izby gmin i chciał użyć do tego Izby panów, Gladstone — jak się z tem dzisiaj już nie tai — podniesie kwestyę reformy Izby wyższej lub powie zgoła: precz z Izbą wyższą. Może zaproponuje on wtedy królowej, aby zamianowała tylu nowych parów, by Izba lordów innego mogła być, niż obecna, zdania, a królowa, mimo wszystkich swych sympatyi do torysów, nie będzie mogła odmówić żądaniu Gladstona. Tak więc, jeśli Izba lordów nie będzie powolną Gladstonowi, to nawet i ta Izba zostanie zdemokratyzowaną.

Śmiertelne grzechy Rosyi.

Wstrętny obraz rosyjskiej gospodarki daje nam dr. Roskoszny w broszurze: „Śmiertelne grzechy Rosyi", przed kilku dniami w Lipsku wydanej. Zaprawdę, czytając te opowiadania, słuszną można się przejąć odrazą do tego ludu, nie różniącego się od bydlęcia niczem innem, jak tylko chodem na dwóch nogach.

Oto, co opowiada hr. Roskoszny:

Astrachań, owe ognisko zarazy, jest równocześnie ogniskiem całego handlu Rosyi z wschodniemi portami Kaukazu, z Persyą, z obszarem transkaspijskim, a po części i z Azyą środkową. Wobec tysięcy i tysięcy kupców z całego wschodu rok rocznie tu zjeżdżających, jak najsurowsza policya sanitarna wydaje się być czemś koniecznem. Tymczasem władze rosyjskie nietylko że o zdrowotność publiczną wcale się nie troszczą, ale jeszcze dopomagają, by Astrachan wyglądał jak najbrudniejsze miasteczko Palestyny. W lecie temperatura w Astrachanie jest wysoką jak w hucie, nikt jednak nie myśli o oczyszczeniu ulic z nieczystości, które najspokojniej rozkładają się pod wpływem promieni słonecznych, wysyłając na okół zarazki. Wiele domów leży niżej, aniżeli bruk uliczny, skutkiem czego kał i błoto spływa przed progi domów, tworząc tam wiecznie gnijące kałuże, zielskiem porosłe. W wązkie uliczki miasta nigdy nie dochodzi odświeżający powiew wiatru, — duszna, bakteryami przepełniona atmosfera, całe lato jak zmora cięży na piersiach mieszkańców.

Od Astrachanu w dół aż do ujścia Wołgi i w górę aż do Carycyna rozciąga się olbrzymi szmat ziemi, zamieszkały przez 60.000 mieszkańców żyjących z łowu i handlu rybami. Całemi miesiącami służą tym ludziom jako mieszkania nory ziemne, wilgotne, w bagniskach, — a powietrze naokół przepełnione odorem gnijących odpadków rybich. Śmierć ma tu bogate żniwo; ciężka praca, niedostateczne pożywienie i zatrute powietrze wycieńczają organizm ludzki, który już potem nie może się oprzeć tyfusowi febrze i innym chorobom. A władze rosyjskie nic nie troszczą się o tę mnogość biednego ludu, jakby nawet nie wiedziały o jego istnieniu. Od początku świata noga lekarza tu nie postała, a policya zdrowotna jest tu czemś niezrozumiałem.

Wcale nie lepiej dzieje się w mieście Carycynie. Na placach, przedmieściach leżą stosy zgniłych ryb, zarażając w milowym promieniu powietrze. Oczyszczenie ulic z tych odpadków nie odbywa się nigdy, jak rok długi. Dodać potrzeba, że w Carycynie dokucza jeszcze brak wody i pogarsza złe.

Kazań, prastare miasto tatarskie, pomimo wiekowych rządów Rosyi, zachowało swoje cechy charakterystyczne. Brudno tu jak w obozie tatarskim. Droga prowadząca od portu na Wołdze do miasta, siedm wiorst długa, jest jednym moczarem. Na wiosnę Wołga wylewa i zatapia całą tę przestrzeń, nanosząc równocześnie mnóstwo odpadków, które po ustąpieniu wylewu gniją przed bramami miasta. Miasto jest zabudowane nadzwyczaj ciasno, ulice nigdy nie zamiatane, a

PIERWSZA KARTKA
HISTORYI JEDNEGO SERCA.

(Dokończenie.)

I znowu stało się, że pewnego wieczoru spotkał Adam swoją Arę na kurytarzu teatralnym. Przedstawienie właśnie ukończono i publiczność tłumnie opuszczała teatr. Adam, stojąc u wyjścia, przypatrywał się wychodzącym. Między tymi szła i Ary, smutna jakaś, w towarzystwie drugiej kobiety. Gdy Adam jej się kłaniał, zdawało się, że w pierwszej chwili go nie poznaje. Popatrzyła na niego obojętnie, lecz zaraz przebiegł po jej twarzy jakiś złośliwy uśmiech, zwróciła się nieznacznie ku niemu i rzuciła mu:

— Jutro czekam pana.

Jego serce uderzyło gwałtownie, a potem zamilkło na chwilę. Bo w tem mgnieniu objął je chłodny niepokój, — niepokój tak mdły, jak wilgotne opary, które na kwiaty letnim wieczorem padają — niepokój, jaki zdejmuje zawsze dusze ludzkie, gdy te stają w obec odsłonić się mającej tajemnicy. Jutro już zamienią się jego marzenia w rzeczywistość. O tem nie wątpił. Ale jaką ona będzie? — I ogarniała go żałość za temi marzeniami, tak słodkiemi, dającemi błogość seraficzną...

Lecz nazajutrz spokojny, prawie machinalnie, poszedł do Ary.

Ary przyjęła go serdecznie, jak przyjmuje się najlepszego przyjaciela po długiej rozłące. Posadziła go obok siebie na niskiej kozetce i widząc go tak nieśmiałym, podwójnie była rozmowną, miłą, ożywioną. Wydawała mu się szczęścia być uśmiechem.

— Zaczynam lubieć pana, bo zdajesz się być szczerym i otwartym. Nie cierpię ludzi fałszywych. Ten Stach — chciałam powiedzieć, ten pan... Zresztą mniejsza o to. Pan wiesz, o kim mówię. To człowiek bez czci i wiary. Uwiódł tę biedną chórzystkę... słyszałeś pan zapewne... całe miasto już o tem mówi. Wprawdzie nic mnie to nie obchodzi... Sprawy sercowe tego pana są mi obojętne... Ale jak można być takim hipokrytą! Powiedziałam mu to wczoraj i więcej już mówić z nim nie będę. Nie cierpię go. Zakazałam mu, by się do mnie kiedykolwiek zbliżał. Tak panie. Dzisiaj mam jeszcze gorączkę z gniewu...

— Ah...

Słowa Ary były Adamowi jakby najsłodszą pociechą, która orzeźwia. Zdawało mu się, że jakaś miękka ręka ledziuchno zdejmuje z jego serca ów dziwny ciężar, który od dawna je przygniatał. Wszystkiemu był winien ten Stach... A teraz odetchnął swobodnie. I ogarniała go pokusa uklęknąć i całować stopy kochanej.

Ary tymczasem podjęła już inny temat. Opowiadała Adamowi o niezliczonych przykrościach, na które jest ustawicznie narażoną. Mój Boże — jest samą na tym świecie i nie ma nikogo, ktoby ją bronił. Łzy zabłysły w jej oczach. Lecz nigdy w miesiącu maju niebo załzawione nie wypogadza się tak szybko, jak szybko rozjaśniła się twarzyczka Ary. Łzy perliły się jeszcze w jej oczach, a usta jej już się śmiały. I poczęła mówić o swym kostyumie w nowej sztuce, a potem o kwiatach, które lubi, o tajemniczym jakimś adoratorze, o miłostkach zakulisowych, — ulatywała z tematu na temat, jak pszczoła brzęcząca, która w dzień letni wysysa miód kwiatom, przy żadnym się długo nie zatrzymując. Paplała niby rozzuchwalone dziewczątko.

Adam, mało odpowiadając, słuchał jej nabożnie.

Nagle Ary przysunęła się do niego, położyła pieszczotliwie swą rękę na jego ramieniu i pochylona ku niemu, patrząc mu w oczy, wyszeptała.

— Kochasz mnie?

Oddech jej owiewał go, jej złotawe włosy twarz jego muskały. Serce jego poczęło drżeć. Miękka ręka, która na nim spoczywała, napełniała go jakąś nieznaną mu dotąd trwogą. Musiał przymknąć oczy, bo wzrok jej palący olśniewał go. I naraz przebiegł po nim płomień, który zbudził jego zmysły. Krew zalewała mu mózg, serce tłukło gwałtownie, nerwy prężyły. Oddychać prawie nie mógł. Oczy przysłoniła mu mgła, przez którą widział Ary — dla niego w tej chwili płomień kuszący. Omdlewał — przekonany w naiwności swych lat dwudziestu, że to wielkie i niespodziewane szczęście tak go oszołomiło.

Zegar począł wydzwaniać godzinę, Ary zerwała się.

— Ah, muszę iść do teatru.

A potem zaczęła śmiać się szalenie.

Jak promień ciemności jakaś myśl przecięła oszołomienie Adama, lecz nie mógł jej pochwycić. Nie można myśleć i czuć jednocześnie. Otworzył szeroko oczy i patrzył na Arę, która w tej chwili piękną była jak pokusa sama. I poczuł się takim wobec niej małym, nędznym, aż przejął go ból cichy. Powstał, aby odejść.

— Przyjdziesz pan jeszcze? — zapytała Ary.

— Zawsze, gdy pani rozkażesz.

— Więc pojutrze.

Poszedł. A srebrny śmiech Ary gonił za nim aż na schody i szczypał go, niby komarów rój brzęczący.

Dwa dni przeżył Adam w gorączce. Widział ustawicznie Arę, której oczy mrugały jak dwie gwiazdki na niebie iskrzące, słyszał ciągle jej śmiech szalony, w około niego unosiła się woń jaśminu. Ramię w miejscu, na którem jej ręka spoczęła, paliło go. Zdawało mu się, że nie jest już tym samym, że spokój i szczęście, które w sobie nosił, a może nawet i dusza jego, pozostały tam u Ary. W sercu usadowiła mu się tajemna trwoga. Bał się, nie wiedząc dlaczego się boi i to napełniało go tem większą obawą. Zmożony, czekał chwili, w której ją zobaczy, jak więzień godziny uwolnienia. Bo pewnym był, że ona zwróci mu jego duszę, która przy niej została, że zwróci mu spokój i szczęście i przyda jeszcze szczęścia tyle, że będzie najszczęśliwszym.

Nadeszła oczekiwana godzina i Adam poszedł do Ary.

W przedpokoju nie zastał nikogo, postąpił więc ku drzwiom dalszym. Te były odchylone i naraz Adam spostrzegł Arę i Stacha, siedzących na tej samej kozetce, przytulonych do siebie, uśmiechniętych, szepczących... Wszystka krew uderzyła mu do głowy. W mózgu jego zerwało się, jak rój wystraszonych nietoperzy, stado myśli, krzyżujących się w locie i dopiero zwolna chaos ten poczynał się układać i rozjaśniać.

Ah! więc taką jest kobieta. Taką jest ta przez Boga stworzona cudowna istota, którą dotąd za tak świętą uważał, że nawet imienia jej nie wymawiał...

Uczuł ból, jakby mu serce hakami rozdarto. Lecz ból ten ustąpił wnet wyparty żalem, który go opadł — żalem niezgłębionym jak morza i jak łzy gorzkim... Po raz pierwszy kosztował goryczy życia. Tej goryczy przypadł mu atom tylko, lecz jeden jej atom jest równie gorzkim, jak cała gorycz świata. A raz zasiana w sercu człowieka, krzewi się już w niem wiecznie, zasilana coraz to nowem posiewem. I nigdy już nie będzie mógł on być tak szczęśliwym, jak nim był w marzeniach swoich.

Adam odwrócił się i odszedł, ale odszedł innym. Dusza jego otartą została z tego białego pyłku, który lilie czyni liljami.

MILENA.

mieszkańcy mają zwyczaj hermetycznego zamykania drzwi i okien swego domu, skutkiem czego powietrze w mieszkaniach nigdy nie bywa odświeżane. Zresztą i otwarcie okien na nic by się nie zdało, bo w całem mieście panuje duszna i zgniła atmosfera. Bazar miejski jest gnojem gnojowiskiem. Na ziemi warstwa odpadków mięsa i ryb, rozkładająca się, po której stąpa się jak po miękkim dywanie, ściany bazaru zielone aż z wilgoci. I tu znowu policya nic nie czyni, by zaradzić złemu.

Wyżej miasta znajdują się fabryki, a na okół nich rozsiadły się szatra robotników, stek niechlujstwa. Wyziewy fabryczne zatruwają powietrze i wodę. W największej fabryce rafineryi nafty Ragosina, brud i nieporządek urąga wszelkiemu opisowi. Wstęp obcym jest tam najsurowiej zabroniony. Wszyscy wiedzą dlaczego. Na około fabryki ziemia przesiąknięta wydzielinami nafty, które napełniają powietrze zaduchą taką, że trudno prawie oddychać. Z tego moczaru wydzielin naftowych sączą się potoki do Wołgi, która na swych falach niesie je dalej, niosąc zarazę.

Mieszkańcy całego tego olbrzymiego szmatu ziemi nad Wołgą płacą na bezwzględność fabrykantów, na zatrute powietrze, na złą wodę, ale władze rosyjskie nic nie słyszą i nic nie widzą. Zdarza się wprawdzie, że władza wkracza czasem, sroży się i grozi, ale tylko po to, aby jej kieszenie napełnione. A potem znowu zamyka oczy i uszy i nic nie widzi i nic nie słyszy — do czasu. Tymczasem rodzą się tam epidemie i rozchodzą się na świat cały, zabierając tysiące ofiar.

Przechadzki po wystawie budowlanej.

II.

Kilka godzin niebytności na wystawie wystarczyło, by szalony postęp zmienił niejedno do niepoznania tak, że w zachwyt wprowadzony sprobuję podzielić się mojemi wrażeniami z czytelnikami.

Zaraz u wejścia zdziwił mnie mile wygląd bramy.

Plac wystawowy otoczony parkanem, na którem dzięki przedsiębiorczości p. Jana Bromilskiego umieszczono mnóstwo anonsów kolosalnych rozmiarów, na osi zaś głównego rezalitu gmachu szkoły politechnicznej umieszczona jest brama od parkanu, którą z obu stron oddzielają ściany, niby na węgły ułożone belki tak, jak je widzimy na chatach wiejskich. W tych obu budynkach mieszczą się kasy; dalej dwa mniejsze wejścia po obu stronach głównego wejścia, który ujęte wysokiem rusztowaniem, jako łuk tryumfalny się przedstawia. Na rusztowaniu tem wspierają się drabiny, obok i ponad łukiem przeznaczonym na napis umieszczono przybory i narzędzia. Widzimy taczki, siekiery, młoty, kielnie, łopaty itd. to wszystko razem tworzy nadzwyczaj ładną sylwetę. Jeżeli dodamy do tego, że ponad kasami i wejściem bocznem są galerye, na których podczas zwidzania wystawy przez cesarza urządzonym będzie obraz z żywych osób przedstawiający robotników w toku pracy, to prawdziwie powiedzieć możemy, że taką bramę chyba jeszcze żadna wystawa nie posiadała. Jest to projekt śmielszy i oryginalniejszy niż amerykanski i przynosi swemu projektodawcy prof. Münchowi architekcie prawdziwy zaszczyt. Za tak oryginalną bramą widzimy wspaniały owalny hall nadzwyczaj gustownie kwiatami przybrany — całą wystawę tj. plac i wnętrze gmachu przestrajają nasi p. ogrodnicy pod kierownictwem p. Röringa, inspektora ogrodników miejskich.

Dokładne rozejrzenie się natrafia jeszcze na częste przeszkody, widzimy na ukończeniu będące pawilony jak budowniczego Lewińskiego, dalej fabryki z Niepołomic itd.

Surowych materyałów grupami ustawionych mnóstwo, poszczególne materyały znane są naszym przedsiębiorcom — tutaj mają sposobność oglądania ich i porównania w zestawieniu z innemi. Mimowoli nasuwa się uwaga — jak wielką korzyść dla surowych materyałów naszej ziemi sprawiła ułatwiona dzisiaj komunikacya. Z odległych stron możemy tanim kosztem dostarczać kamienie nietylko dla nas ale i za granicę — szczególnie też wiele wapienników wysełają od nas do Królestwa.

Z pomiędzy nagromadzonych materyałów przytaczam kilka znanych z dobroci i tak kamień trembowelski dobrze obrobiony, z Bratyczowa, dalej wapienniki z Pustomyt własność hr. Ludgarda Grocholskiego itd. Mówiąc o kamieniołomach zwrócić uwagę musimy na znakomity kamień z Buczniowa (tarnopolskie) własność p. Teodora Serwatowskiego. Z kamienia tego wykonano kościół miejski w Buczniowie, jak to obok ustawiona fotografia wskazuje.

Piękny materyał okazał nam hr. Potocki z Krzeszowiec, są to płyty marmurowe tak ładne jak zagraniczne. Pośród kolekcyi nagromadzonych materyałów dobrze się przedstawiają alabastry z Bochni i z Zadorowa obok Monasterzysk, które to ostatnie wystawił pan Słonecki. Zadorowski też alabaster śmiało wytrzyma konkurencyę z najpiękniejszemi alabastrami włoskiemi.

W westybulu obok alabastrów p. Słoneckiego zajął miejsce ogromny mansard spoczywający na silnej attyce. Jest to robota blacharska maszynowa, wykonana z cynku a następnie galwanicznie pokryta miedzią. Okaz ten nadesłała firma budapeszteńska Armin i Franciszek Steiner. Wyroby tej fabryki zasilają warsztaty blacharskie w gotowe przedmioty, nadzwyczajnie tanie.

Korzystnieby wyglądały obok tych fabrycznych wyrobów roboty z pracowni p. L. Bratkowskiego, który wykonał znakomicie ozdobny mansardowy dach i kopułę Kasy oszczędności we Lwowie z miedzi — nie sztancami, lecz wytłaczane ręcznie — Jak się dowiadujemy, p. B. wystawia tylko gipsowe modele szczegółów tych pobronzowane.

Naprzeciw firmy budapeszteńskiej zajmują ogromną przestrzeń okazy rozmaite z fabryki z Dessau, których wystawcą jest dyrektor Tow. gazowego Voss.

Jest to bardzo ważna i cenna kolekcya, gdyż u nas dotychczas mało ta gałęź przemysłu była wyzyskaną. Kuchnie, gazony najlepszych systemów są prawdziwem ułatwieniem w gospodarstwie — dziś jeszcze mało używanym; prócz tego domowe łazienki z piecami gazowemi, nadzwyczaj praktyczne.

Wczoraj urządziło Towarz. gazowe próbę oświetlenia gazowego systemem Awera, próba wypadła bardzo dobrze. Towarz. gazowe staje w zawody z oświetleniem elektrycznem; dzięki też tej walce konkurencyjnej, będziemy mieli wystawę rzęsiście oświetloną.

Zakończę chyba zdziwieniem, że zobaczyłem już dzisiaj katalog wystawy już prawie skompletowany, który się okaże już w dniu otwarcia wystawy, t. j. 29. b. m. Jest to rzadki wypadek w historyi wystaw, to zaś zasługa prac komitetu.

Powodzenie przyszłej wystawy zapewnione po wielkiej części dzięki gorliwemu zajęciu się przez jej protektora, p. namiestnika Kazimierza hr. Badeniego, i z zaparciem się siebie pracującego komitetu.

Podziwiać należy wytrwałość i poświęcenie dyrektora wystawy pana inżyniera Ludwika Radwańskiego i członków komitetu wykonawczego, w pierwszym rzędzie inżyniera hr. Łubieńskiego, profesora Gustawa Bizanza jako instalatora, inżyniera Sołtyńskiego, architekty Schulza i wielu innych.

W szczęśliwem jesteśmy położeniu, że krajowym pracom i ich doniosłemu znaczeniu jesteśmy w możności i w obowiązku z całej siły przyklasnąć. *A. Z.*

KRONIKA.

Lwów dnia 27. Sierpnia 1892 r.

Zapiski osobiste. Dr. Oskar Widman powrócił dziś do Lwowa po kilkotygodniowym pobycie w Krynicy.

Mianowania. Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Stanisława Bodnara i Michała Bocheńskiego, oraz pełniącego służbę przy ministerstwie wyznań i oświecenia koncepistę namiestnictwa dr. Hieronima Köllera, komisarzami powiatowymi; zaś praktykantów konceptowych namiestnictwa: Aleksandra Jana Świejkowskiego i Piotra Lewickiego, koncepistami namiestnictwa.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Władysława Różyckiego z Żółkwi do Lwowa i przydzielił go do służby przy namiestnictwie.

Jubileusz ks. arcybiskupa Issakowicza. Dnia 27. sierpnia 1882, dziś, dziesięć lat temu — zasiadł na lwowskiej stolicy arcybiskupiej ormiańskiej ks. Izaak Mikołaj Issakowicz. Urodzony w dniu 6. czerwca 1824 roku w Łyścu obok Stanisławowa, uczęszczał tamże do szkół średnich, następnie zaś na filozofię i teologię do lwowskiego uniwersytetu. Wyświęcony na kapłana w r. 1848 przez sędziwego arcybiskupa Samuela Stefanowicza, pracował zrazu, jako wikary w Stanisławowie, następnie zaś (od roku 1861) jako proboszcz w Suczawie. Objąwszy w r. 1865 probostwo ormiańskie w Stanisławowie, dobrze się zasłużył swej parafii, restaurując kościół tamtejszy po pamiętnym pożarze 1868 r. Godność honorowego kanonika kapituły lwowskiej uzyskał ksiądz Isaakowicz w r. 1873. W r. 1882 po śmierci arcyskupa Romaszkana wybrany został arcybiskupem lwowskiej archidyecezyi ormiańskiej. Całe życie dostojnego jubilata było i jest jednem nieprzerwanem pasmem pracy dla dobra kościoła, kraju i bliźnich, pracy pełnej poświęcenia i gorącej miłości do wszystkiego co święte, dobre lub nieszczęśliwe i dlatego właśnie tak bogatej w owoce. Jako kapłan był wzorem najlepszego pasterza, szczery filantrop, wymowny kaznodzieja, zaparł się siebie oddając się cały na usługi poruczonych jego pieczy parafian Parafie w Suczawie i w Stanisławowie wiele mu winne i do dziś dnia z serdecznem westchnieniem wspominają te złote chwile, kiedy to dzisiejszy ich arcypasterz zarządzał jako proboszcz ich parafiami. Działalność jego, jako arcybiskupa widzimy wszyscy. Pierwszym jest zawsze tam, gdzie tego wymaga sprawa narodowa lub społeczna, gdzie wzywają nieszczęśliwi, nie szczędzi nigdy swej pracy, nie zwleka nigdy z pomocą moralną lub materyalną, chociażby sam ponieść miał największą ofiarę. Przytem jest najlepszym obywatelem kraju. Cześć mu! Wszyscy bez różnicy wyznania i przekonań politycznych, czcimy i kochamy go szczerze. Dzisiejsze Jego święto jest świętem kraju całego, który szle mu dziś gorące i serdeczne życzenia: oby Bóg zachował Go nam jak najdłużej.

Dziś o godzinie 8 rano odprawił ks arcybiskup mszę św. O godzinie 10. zaś wysłuchał uroczystej sumy, celebrowanej przez ks. infułata Kajetanowicza, poczem składał mu życzenia kler cały i liczne deputacye. Następnie fotografował się ks. arcybiskup w otoczeniu duchowieństwa, a w końcu odbyło się przyjęcie w pałacu. Cała ta uroczystość wyszła z inicyatywy kleru, a przybyli na nią dwaj najserdeczniejsi przyjaciele jubilata, proboszcz czerniowiecki ks. kanonik Tobijaszek i katecheta gimnazyalny w Stanisławowie ks. kan. Dąbrowski.

Z chwili. Tropikalne gorąco, panujące u nas w ostatnich dniach, wielkie sprawiło spustoszenia w królestwie zieleni i kwiatów. Popatrzmy po naszych ogrodach miejskich i parkach. Zielone korony kasztanów, niedawno jeszcze takie świeże i pełne, dziś przerzadzone i osołowiałe. Zwiędłe liście przysypały ścieżki i skarzą się pod stopami przechodzących szmerem — niemiłym, bo jesień przypominającym — lub wiatrem podrzucane, skaczą jak żaby, o zmroku strasząc panie. Kwiaty pomarły wszystkie; jedna tylko królowa róża kwieci się skąpo, ale tak skąpo, że wszystkie jej kwiaty nie starczą na jeden bukiet dla ukochanej. Zwycięzkie słońce spaliło wszelką zieleń, a zaglądająca już jesień rumieni ją i złoci. W parkach i na łąkach bije już ten smętek, który jesień ze sobą przynosi. Ptaki już zamilkły. Słodkie idylle kończą się.

Przygotowania na przyjazd cesarza. Prace około dekoracyi miasta postępują szybko i w głównych zarysach są już prawie ukończone. Dziś można mieć już słaby obraz, jak wspaniale miasto nasze wyglądać będzie w dni uroczyste. Na dworcu kolejowym roboty prowadzone są bardzo energicznie. W mieście i we wszystkich gmachach, które cesarz zwidzać będzie niemniej gorliwie pracują nad przygotowaniami. Korporacye biorące udział w przyjęciu, dokonują ostatecznych prób. Jutro o godzinie 6. wieczorem odbędzie się na placu Franciszkańskim próba korowodu z pochodniami, przy dźwiękach „Harmonii.“ Generalna próba obu kantat odbędzie się we wtorek d. 30. sierpnia o godzinie 6. po południu w sali Tow. gimnastycznego „Sokół.“ Wstęp tylko za zaproszeniami. Zamiejscowym śpiewakom posłano prócz zaproszeń nuty i karty wolnej jazdy koleją. Dekoracya dworca kolejowego jest już prawie ukończona. Wychodowe drzwi zbudowane są w kształcie baldachimu, osadzonego na dwóch ukośnie w ziemię osadzonych proporcach.

Z wystawy budowlanej. Według ogłoszonego właśnie programu, otwarcie wystawy nastąpi d. 29. bm. o godz. 11. przed południem. Uroczyste nabożeństwo odbędzie się w kościele Marji Magdaleny o godz. wpół do 10 rano, poczem osoby zaproszone przez protektora wystawy i prezydyum komitetu zechcą się zgromadzić w westybulu szkoły politechnicznej. Prezydyum komitetu oczekiwać będzie przy bramie na dostojnego protektora i wprowadzi go o godz. 11. do westybulu, gdzie prezes wystawy powita hr. namiestnika, poczem nastąpi otwarcie wystawy. Władze, korporacye oraz osobistości wybitne zajmujące stanowiska, otrzymały już osobne zaproszenia, które służyć będą zarazem za kartę wstępu. Wstęp na wystawę w tym dniu kosztuje 1 złr. W dniu otwarcia wystawy członkowie komitetu otrzymają osobne odznaki w formie emblemu technicznego, wykonane przez tut. rytownika A. Schindlera, po które jak i po karty wstępu zechcą się jak najrychlej zgłosić w kancelaryi komitetu. To samo dotyczy p. wystawców, którzy otrzymują wolne karty wstępu. Zauważyliśmy, że ciągle jeszcze przybywa nowych deklaracyj, wczoraj wydzieliśmy numer 322. Na wyjątkową uprzejmość komitetu wpływa tu i ta okoliczność, że gdzie chodzi o pozyskanie ciekawego przedmiotu wystawy, lub o wzbogacenie słabiej reprezentowanej grupy, tam i dla spóźnionego wystawcy robi się wszelkie możliwe ustępstwa. To przypuszczenie — z którem się zresztą komitet nie tai — nasuwa przedewszystkiem dział ekspozycyi drzewa bndulcowego, w którym oprócz zapowiedzianej bogatej kolekcyi okazów i wyrobów drzewnych ze strony zarządu dóbr państwowych, krom firmy lwowskiej Neudeok i państwa brodzkiego, nie masz więcej wystawców. Trudno nam pojąć, dlaczego właśnie tak główny artykuł własnej konsumcyi i eksportu nie znalazł we Lwowie samym więcej wystawców. Możnaby znów wspomnieć na tem miejscu o naszych przemysłowcach i przedsiębiorcach, trudniących się handlem drzewa. Ale czekajmy jeszcze do ostatniej chwili. Może w nocy z 28. na 29. ockną się panowie, których mamy na myśli... byle nie było za późno! Przybywa teraz naturalnie więcej przedmiotów, ale też i coraz więcej pracy gorącej w całem słowa znaczeniu. Najciekawsze są: okazy alabastrów, wapna hydraulicznego i fosforytów z Porchowy pod Złotym Potokiem, zbiór koksów firmy H. Dattner, gipsy nadesłane przez gminę w Bochni, w dziale stolarskim, ślusarskim i dekoracyjnym gustowne drzwi wraz z lamperyą, sporządzone z miękkiego drzewa olejem napuszczonego, a ozdobione wypalonemi, pięknemi ornamentami. Wystawcą jest p. Otto z Krakowa wraz z współpracownikiem dekoracyjnym p. Sydorem. Znana firma Daschek wystawia znakomite wyroby ślusarsko-artystyczne. Precyzya w wykonaniu, smak kompozycyi i prawdziwie piękna całość — oto zalety, któremi p. Daschek wyrobił sobie pierwszorzędne miejsce nietylko we Lwowie, ale i w dalekiej prowincyi. Znakomicie wykonane żelazne piece i kuchnie z emaliowaną powierzchnią firmy Herzog z Wiednia będą również ozdobą tego działu wystawy. Dach mansardowy blacharza Steinera z Budapesztu zwraca uwagę pięknem i starannem wykonaniem oraz gustowną formą. W sali dekoracyjnej rozpoczęto instalacyę gotowych urządzeń pokojowych, dalej ozdób marmurowych, wstawiono nowe harmonium p. Śliwińskiego itd. Wilczamy rzeczy wpadające w oko chodząc po wystawie, szczegółowe wyliczenie i opisywanie jest już wprost niemożliwe, zostawiamy to na później, bo musimy mieć wzgląd i na to, że zwiedzanie wystawy w tych ostatnich dniach, zasiąganie informacyj i eksplikacyj zabiera zmęczonemu komitetowi dużo drogiego czasu. P. Kiselce należy się już dziś podziękowanie za dostarczenie pożądanej ochłody — piwa *ad hoc* podobno wyważonego — a w skutek niezaprzeczonych znakomitych przymiotów, na placu „piwem wystawowym“ słusznie nazwanego.

Wstrętna zbrodnia. Na Zniesieniu aresztowano wczoraj kobietę, imieniem Pietruszka, pod zarzutem strasznej zbrodni mordowania dzieci. Okropna ta kobieta przyjmowała dzieci na wychowanie, a następnie, jak podejrzywają, morzyła je głodem i tak zabijała. Gdy wczoraj znowu jedno z dzieci jej pieczy powierzonych umarło, a głos opinii wskazał Pietruszkę jako zabójczynię dziecka, policya zarządziła jej aresztowanie i odstawiła ją do sądu karnego, który wdrożył śledztwo.

Po moskiewsku. Jakkolwiek w ostatnich czasach w armii naszej zaszły znaczne zmiany pod względem obchodzenia się wyższych z podwładnymi, to jednakże fakt następujący dowodzi, że nie brak jeszcze wyjątków urągających wszelkim zasadom humanitarności. Na dniu 20. sierpnia b. r. powołani zostali rezerwiści 30 pułku piechoty na 20 dniowe ćwiczenia. Wedle obowiązujących przepisów, które wobec istniejącej epidemii tem bardziej musiały być zaostrzone, mają być takowi przed wcieleniem do służby czynnej w celu skonstatowania stanu zdrowia przez lekarzy wojskowych badani. Czynność ta była powierzoną w powyższym dniu lekarzowi wojskowemu 30 pułku p. J....k w obecności kapitana ewidencyjnego tegoż pułku p. Sch...z. Pewien urzędnik rządowy powołany, po odbyciu 10 letniej służby wojskowej, do ostatnich ćwiczeń, gdy rezerwistów zawezwano przed komisyę lekarską, zgłosił się do doktora J...ka z oświadczeniem, że jest od dłuższego czasu cierpiącym na katar kiszkowy i prosił o zbadanie. P. J. jednak zamiast spełnić swój obowiązek, spojrzawszy nienawistnym wzrokiem na dotyczącego, zawołał łamanym polskim językiem: *marsz do ćwiczeń sakramenckie.., tam już cię wileczy.* Nie odpowiedziawszy ani słowem na tak brutalną przemówkę, skierowaną do człowieka, który tak wyrazem twarzy, jakoteż i ubraniem wyróżniał się od innych rezerwistów, zwrócił się ów urzędnik z prośbą do stojącego o kilka kroków kapitana S...za, aby zarządził zbadanie go przez lekarza. Pan kapitan jednak zamiast słusznej prośbie zadość uczynić, zaczął brutalnie wrzeszczeć po polsku do dotyczącego urzędnika, aby natychmiast udał się do kompani, gdyż jest już do ćwiczeń prezentowanym. W swym krzyku używał również i pan kapitan tylko wyrazu „ty“, a dopiero na przedstawienie się dotyczącego jako urzędnika państwowego, krzyknął po niemiecku: *Hier ist Mil tär, Sie sind schon praesentirt, marsch hinaus denn sonst werde ich Sie in ein Loch einsperrn.* Stojący obok podoficer podał w tej chwili owemu urzędnikowi kartę powołującą i odprowadził go do kompanii, nie badanego przez lekarza. Fakt ten zaczerpnięty z ust doyczącego urzędnika, podajemy bez żadnych komentarzy do wiadomości panów posłów do rady państwa i wyższych władz wojskowych w nadziei, że podobne postępowanie młodego lekarza z człowiekiem, który również jak i on akademickie wykształcenie posiada, jakoteż pana kapitana ewidencyjnego, który już posiwiał w służbie wojskowej, należycie skarconem zostanie.

Egzamina wstępne. Rada szkolna krajowa rozporządziła, że egzamina wstępne do klasy I. i do klas wyższych szkół średnich we Lwowie, odbędą się wyjątkowo w tym roku z powodu przyjazdu cesarza dopiero dnia 5. i 6. września. Wpisy odbywać się będą w terminie zwykłym, to jest dnia 29., 30. i 31. sierpnia.

W żeńskim wychowawczo-naukowym zakładzie p. Maryi Zagórskiej, rozpoczyna się rok szkolny 6. września. Bliższych wskazówek dotyczących umieszczenia w zakładzie stałych pensyonarek udziela właścicielka zakładu codziennie od godziny 11. do 4. Wpisy eksternistek rozpoczną się dnia 28. bm.

Dyrekcya kolei państwowych podaje do wiadomości, że na czas większej frekwencyi osobowej między Krakowem i Lwowem pociągi nr. 11, 12. 13 i 14 kursować będą w dwu częściach. Pierwszym podwójnym pociągiem z Krakowa będzie nr. 11. dnia dzisiejszego, zaś ze Lwowa 12. jutro. Przy innych pociągach powiększono ilość wagonów kursowych.

Nowy urząd telegraficzny. W Hruszowie, powiecie jaworskim, otwarta została stacya telegrafu połączona z urzędem pocztowym z ograniczoną służbą dzienną dla powszechnego użytku.

W sprawie emigracyi ludu do Rosyi. Z Podwołoczysk donoszą, że przybył tam wczoraj 26. bm. z Tarnopola batalion 15. pułku piechoty z polecenia komendy korpuśnej „dla uspokojenia ludności w Podwołoczyskach, która się czuje zagrożoną przez zgromadzone za granicą zastępy wychodźców chłopskich z pow. Zbarazkiego i Skałeckiego.“ Wojsko to, ma być także użyte jak donosi *Kurj. Lw.* do kordonu i patrolowania na granicy, aby przeszkodzić przeprawie wychodźców.

Zmiana własności. Dnia 24. bm. Roman hr. Potocki, ordynat na Łańcucie, zakupił na własność od izraelity Mojżesza Salzmana majątek tabularny Handzlówkę, w pow. łańcuckim położony.

Dobra Kamionka Strumiłłowa z przyległościami, nabył od hr. Mierowej, p. Gaszyński, za sumę 2.500 000 złr.

Dobra Batiatycze, IV. schada, odkupił od izraelitów Wachsów za cenę 85 000 złr. p. Bolesław Papara.

Cholera. Wiadomości o cholerze brzmią dziś bardziej zatrważająco, aniżeli w dniach ostatnich. Zagraża ona obecnie z dwóch stron, bo wątpić nie można, że panująca w Hamburgu i Altonie cholera jest epidemią azyatycką. Okoliczność tę stwierdził stanowczo prof. dr. Koch, który już powrócił do Berlina. Wobec tego władze rządowe zdwoiły środki ostrożności. Wskutek zarządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych wszyscy przybywający z Niemiec podróżni poddani będą 5 dniowej obserwacyi. W Bogumінie wstrzymano bezpośrednią komunikacyę kolejową z Niemcami. Również zakazanem zostało zawijanie rosyjskim statkom w Rjece. Rząd węgierski nakazał by podróżni przybywający z Niemiec i z Galicyi poddani byli 5 dniowej obserwacyi lekarskiej na stacyach granicznych Czacza, Odło, Łupków, Wołocz. Na tych stacyach wstrzymano też bezpośrednią komunikacyę rosyjskich wagonów naftowych. Niemiecka rada związkowa ustanowiła komisyę celem naradzenia się nad środkami antycholerycznemi, jakie mają być przedsięwzięte w całych Niemczech. Handlarzom ubiorów zabroniono surowo zakupywanie starych sukni. W Hamburgu wzrasta cholera w zatrważający sposób. Hamburgski raport urzędowy z dnia 27. b. m. piewa: W środę zachorowało 188 osób, zmarło 32; w czwartek do południa zachorowało 90, zmarło 41. — W Altonie zmarło onegdaj 8 osób. Listy prywatne z Hamburga uskarzają się na zupełną niedostateczność instytucyj sanitarnych w Hamburgu, którego mieszkańcy masami opuszczają mury miasta, taka tam panuje panika. Z Rosyi przybyła dziś także ponura wieść. Oto z Kijowa telegrafują: W gub. kijowskiej od kilku już dni panuje cholera, chociaż władze wciąż jeszcze głoszą że epidemja nie przekroczyła Dniepru. Wiadomość ta jednak potrzebuje potwierdzenia. Natomiast cholera w lubelskiem jak się zdaje osłabła już zupełnie. Dostała się ona do Lublina, jak obecnie sprawdzono, z bielizną nadesłaną z gubernii rostowskiej.

W Kleparowie pod Lwowem wystąpiła czerwonka. Starostwo lwowskie i komisaryat dzielnicy II. m. Lwowa, zawiadomione o tem wczoraj, zarządziły zbadanie chorych i wydały odpowiednie polecenia sanitarne.

Pożar Wierzbicy pod Uhnowem. Dnia 22. bm. skutkiem uderzenia pioruna, wybuchł w wiosce w Wierzbicy pożar, który zniszczył 17 stodół, pełnych krescencyi, 14 stajen, tudzież mnóstwo stogów zboża i siana. Szkoda wynosi przeszło 11.000 zł. Ubezpieczonych było tylko 4 gospodarzy, zaledwie na sumę 1100 zł. Pożar ów w pierwszej chwili możnaby było zlokalizować, ale włościanie, przejęci zabobonem, iż ogień od pioruna jest świętym, od wszelkiego ratunku się usunęli i dopiero straż ogniowa z Uhnowa przybyła położyła koniec rozszalałemu żywiołowi.

Z Łańcuta donoszą: Rada pow. łańcucka wybrała na członków deputacyi dla przyjęcia cesarza we Lwowie panów: prezesa Romana hr. Potockiego, wiceprezesa Bolesława Żardeckiego, dalej radnych: ks. Andrzeja Lubomirskiego, Wacława Oborskiego, Józefa Kellermana, Fryderyka Metzgera, Tomasza Tonię i Antoniego Trójnara.

Z Brzeżan donoszą: Brzeżańska rada powiat. wybrała na członków deputacyi dla powitania cesarza we Lwowie panów: Jędrzejowicza z Litoszyna, Kopystyńskiego z Potutor, Bajewskiego z Horodyszcza, Trzeciaka z Taurowa, ks. Neuburga z Kozłowa, ks. Korduby z Brzeżan, ks. Iwasieczko z Wierzbowa i włościan Kowalskiego i Lisiewicza. Deputacyi tej przewodniczyć będzie zastępca prezesa p. J. Wolski z Brzeżan.

Obława na dziki. Z powodu licznych zażaleń, iż dziki wyrządzają w powiecie tureckim znaczne szkody, zarządziło tamtejsze starostwo kilkakrotną obławę, podczas której zastrzelono 6 dzików, a między temi ogromnego odyńca, ważącego 4 cetnary, w wieku 14 do 16 lat i jedną ogromną lochę.

Samobójstwo w Tryeście. Helena Bacher, żona prezydenta zarządu portowego w Tryeście odebrała sobie wczoraj wystrzałem rewolwerowym życie. Przyczyną samobójstwa miało być nieuleczalne cierpienie nerwowe.

Trzęsienie ziemi dało się wczoraj uczuć na południowych wybrzeżach Francyi i zachodnich wybrzeżach Włoch. Z Rzymu nadeszły telegram mówi, że wczoraj nastąpiło tam dość silne trzęsienie ziemi, wskutek którego niektóre budynki zostały uszkodzone. Z Lyonu zaś telegrafują: W mieście i w okolicy nastąpiło lekkie trzęsienie ziemi, wskutek czego wiele kopalń zostało zasypanych, przywalając górników. Domniemana ogólna liczba robotników, którzy ulegli katastrofie, wynosi do 1150.

Metternich contra Kielmansegg. Niedawno temu rozeszła się pogłoska o pojedynku między temi obiema paniami, którą podaliśmy jako plotkę, skomponowaną przez rzymską *Tribune*. Rozgniewała ona jednak ks. Metternich, która do *Echo de Paris* wystosowały następujący telegram: „Głupia i śmieszna kaczka, skomponowana przez włoskie dzienniki. Księżna Metternich“.

Katastrofa Z Londynu telegrafują: Bridgeend było widownią strasznej katastrofy. Wskutek usunięcia się ziemi 143 robotników zostało zasypanych. Nie ma żadnej nadziei uratowania zasypanych, ponieważ maszyna wentylacyjna spaliła się

Z Watykanu. Ojciec św., którego płodność kościelno-literacka jest niewyczerpaną, pomimo wieku, ciągle teraz pracuje w pawilonie ogrodów watykańskich, zwanym *il Torrione*, nad encykliką, która się ukaże prawdopodobnie w końcu września. Encyklika ta głównie się będzie tyczyła różańca, wskazując w nim niebieskie lekarstwo na różnorodne zło, grasujące w naszej epoce. Papież używa jak najlepszego zdrowia i okazuje młodzieńczą świeżość umysłu. W ostatnich dniach rozeszła się pogłoska, iż kardynalski konsystorz odłożony został do grudnia i że ksiądz Riccardi, nowy arcybiskup turyński, następca kardynała Alimandy, purpurę kardynalską na nim otrzyma.

Nowy projekt. Zwolennicy skrajni wystawy powszechnej w Niemczech, po odrzuceniu owego projektu przez cesarza, uradzili, by planu nie zaniedbywać, ale mszcząc się na Berlinie, urządzić wystawę w Hamburgu.

Mormonizm szerzy się w Londynie. Tamtejsi pastorowie żalą się na władze, iż nie zapobiegają energicznej agitacyi emisaryuszów mormońskich, którzy w pieciągu pół roku wysłali 500 kobiet z Londynu do Miasta Słonego Jeziora (Utah).

Z bruku. Na szkodę Hermana Brümera, kupca, ktory zdrzemnął w swym sklepie przy ul. Halickiej l. 11., skradł nieznany sprawca pugilares z kwotą 90 zł.

W szynku przy ul. Słonecznej skradziono z kieszeni Mikołaja Kostyrki handlarza świń pugilares z kwotą 120 zł.

Na szkodę pani Teofili O. zam. przy ul. Batorego l. 11 skradł wczoraj podczas przewożenia rzeczy na nowe pomieszkanie, jakiś nieznany mężczyzna płaszcz wart 40 zł.

Na szkodę Mojżesza Wiśniowitza, skradziono wczoraj na Wałach gubernatorskich zegarek kieszonkowy wart. 7 zł.

Zabawę ogrodową połączoną z przedstawieniem amatorskiem urządza Stow. kat. młodzieży rękodz. „Skała“ wspólnie z Towarzystwem „Czytelni kolejowej“ w niedzielę dnia 28 b. m. w ogrodzie własnym przy ul. Mickiewicza.

Zmarli. W Wilanowie zmarła po krótkiej chorobie hr. Pelegia z ks. Sapiehów Czacka, w 86 roku życia. Nieboszczka była matką hr. Feliksa i Tadeusza Czackich.

Znany ginekolog prof. L. Bandl zmarł wczoraj w Doebling w 55 r. życia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu padał deszcz bardzo nieznaczny, dziś rano była silna mgła.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 766 mm.

Prognoza na dobę dnia 28. sierpnia r. b. (od północy do północy). **Wiatr będzie co do kierunku** południowo-zachodni, co do siły słaby (2), średnia **temperatura** doby około +21° C., niebo będzie lekko zachmurzone, a **względna wilgotność powietrza** zmniejszy się do 65%. Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro, dnia 28. sierpnia: św. Augustyna. — św. Nernkoł obr.

Z PODRÓŻY.

Steyr, Hall, Linc.

Do Monachium, na gody sztuki polskiej, droga przypadła mi przez Steyr, Hall i Linc katolicki...

Pozwalam sobie powątpiewać, ażali inni śmiertelnicy jechali kiedykolwiek takowym szlakiem — co innego fejletoniści! Ci, jak poeci — dla rymu z Rzymu skręcają do Krymu... Ci, jako ptakowie — kres mają jeden ale raz wybiwszy się w górę tędy i owędy ochoczo szybują... Przygoda, zrobiona w wojażu znajomość, kaprys — oto ich drogoskazy. Szmat nieznanej ziemi, lasu tajemniczego skraj, lub zmurszała jaka ruina zatrzyma ich często długo, dłużej nad konieczność, a cóż dopiero jeśli w wagonie trafi się towarzysz, lat dziecięcych towarzysz, który w knieje Steyrthalu zaprosi na łowy?!. Wtedy wyda ci się zupełnie naturalnem, iż do Aten niemieckich rzniesz prosto przez Steyer fabryczny, do przesyconego jodem Hall na popas krótki zbaczając...

Myśliwskiej potrzeby mojej opis i wierną ubicia rogacza historyę znajdziesz *w Łowcu*, gdzie mi, pochlebiam sobie, pobłażliwy Starkel gościny nie odmówi. Tu dość, iż padł — a padł tak iż nawet w trudnej sztuce tej przedni, taki Komorowski, Rieger i Krogulski n. p. poklepaliby mnie z miłością po ramieniu. Św. Hubertowi, niechaj szczególne będą za to dzięki, za skromnym bowiem, iżby sobie zbyt wiele przypisywać..

O zacnem Steyr arcy długo nie będę się rozwodził. Doprawdy nie wiem czy miasto jest dla fabryki broni, czy fabryka dla miasta? Zdaje się jednak, iż jedno z drugiem rozwieść by się teraz nie pragnęło... Dawniej królował tu Werndl, teraz Manlicher. I dzieje się tak iż od ranka do nocy niemal z rozległej wyspy na której mieści się kuźnia wojennej rzeszy grzmi ostra kanonada. To Austryacy próbują celności strzałów swoich karabinów na... na kogo — powie wszystkowiedząca Klio a przed nią „ostatnie telegramy“... Obecnie, jak obwieszczają napisy w gmachu dyrekcyjnym, znajdują się także komisye odbiorcze serbska i rumuńska. Rumunowie nie wynaleźli wprawdzie prochu ale uprościli, jak mnie zapewniano, manlicherowski system cudownie. Żałuję, iż nie mogłem się o tem osobiście przekonać, ale p. dyrektor zakładu Spitalsky jednego dnia bywa grzeczny i uprzejmy i co może przybyszom pokazuje, drugiego dnia przeciwnie... W pamiętnym dniu gościny mojej w Steyr p. dyrektor zakładu Spitalski nie był grzeczny, a także i uprzejmy nie był...

Podobnie jak kochany nasz Lwów zagapia się na „Widyń“, tak i Steyr mały chciałby małpować Linc... Wszystko tu niby po lincku, w rzeczywistości jednak jest to sympatyczna, co prawda czysta dziura nad Ensem, zdrową, modrą rzeką. Główna arterya to Stadtplatz z domami wszelakiej struktury często ciekawemi. Za rzeką jest druga grodu połowa, przycupnięta do góry Tabor zwanej, z której widok na Steyr i okolicę malowniczy, wzrok cieszący. Ztąd też zobaczysz i zamczysko hr. Lamberga i pretensyonalne domy Redera, który nie jest hrabią, ale nim być może, na handlu drzewem bowiem tęgo się obłowił a sosna w herbie nie raziłaby znów tak strasznie...

Ma Steyr gaz, bruki przyzwoite, straż ochotniczą ogniową z sikawkami, o jakie dla Lwowa sz. wiceprezydent Marchwicki zimą rozpacznie kołatał, ma telefony o wiele prawidłowiej aniżeli... gdzieś działające, ma drukarnię, ma *Steyr Zeitung* tak samo rzekomo pobożną a prawdziwie rządową jak *Przegląd* i. na rogach ulic niezliczone ogłoszenia czekoladników Sucharda i Houttena, bojujących ze sobą tak samo jak *Kuryer Lwowski* z *Polskim* na plakaty... Ponieważ zaś brak tu stałego teatru,

czałem zaiste wód *Badhallu* skuteczności, ale spotykałem moc takich co z nich byli radzi.

Leży to w górach a mimo to nie jest wdzięczne i nudne za katy! O chłodnych zarankach kuracyusze-męczennicy piją słoną wodę, potem kąpiel biorą ciepłą (nie tęga pociecha!) a potem... potem z z kuchni *echt* niemieckiej; jedzą i śpią, śpią i jedzą. Nie wypada jednak z Hall się natrząsać... przybywa tu tylko chory, a każdy taki godzien litości, tem bardziej iż nie za swoje często cierpi winy...

Zmieniam przeto nutę, nadmieniając tylko iż najwięcej tu Niemców, Węgrów i Rumunów. Ci ostatni są *very correct* dżentelmani i z szują czerniowiecką nic nie chcą mieć wspólnego, twierdząc, iż bukowińska Rumunia to ludzie bez Boga i sumienia, według rumuńskiego przysłowia „słudzy dwóch klamek“, „psy wrót dwojga!“... Węgrzy austryaków nienawidzą aż strach! Kilku moskali zarekomendowało się w mniej ujmujący sposób. Anglicy i tu jak zawsze ci sami. Ekscentryczność ich imię! Ilekroć spotykałem w alejach pewną bladą panienkę z Portugalii na wózku obwożoną, serce mi się krajało. Oj, nie dobrze to słabować... Para młodych Stambułowów reprezentowała dzielnie młodą a rzeźką Bułgaryę. „My“, jak się pisze w Galicyi „świeciliśmy nieobecnością“... Trzech lejtnantów bowiem z polskiemi nazwiskami trzepiących równie źle po niemiecku jak i po francusku znaczy coś, ale nie wszystko jeszcze! Ściany obfitej czytelni zdobił *Dziennik Polski*, którego nauczyłem się na pamięć i *Czas* z przepyszną powieścią Krechowieckiego „Najmłodsi“. Był też jeden kelner, który mi dziesięć razy w ciągu dnia powtórzył „co proszę?“ wskutek czego już nazajutrz postradał we mnie gościa na wieki!

Gdyby nie ten rogacz, ofiara mej prawicy w gąszczy Steyrthalu, byłbym zdążył z pewnością na zjazd katolików w Lincu obradujący — tak zaś spóźniłem się trochę i trafiłem tylko na.. zgadnijcie!

Zwijano już prawie chorągwie o barwach papieskiej, czarno-żółtej i o linckiej miejscowej barwie, gdym do Lincu docierał. Miast więc ku sali posiedzeń, skierowano mnie wprost do imćpana Marschnera, właściciela hotelu „arcyksięcia Karola“... Tu odbywał się... bankiet pożegnalny żarliwych katolików!

Krzepiąc się myślą, iż lepiej zawsze zachwycić coś aniżeli nic — w minutę byłem już wyfraczony. Przebieg tej chwili niezawodnie wam z telegramów wiadomy. W sali nastrój panował poważny i szczery. Mówcy złotouści...

A co za rozmaitość postaci. Obok uorderowanego dygnitarza ani na sekundę się nie rozsztywniającego, bursz energiczny z szumną korporacyjną odznaką. Tu prałat siwy dobroduszny, okok mnich ascetyczny, suchy, ponury, odważający wolno słowa w dyskursie z światowym *abbe*. Dumny arystokrata austryacki przechyla się do surowego oblicza biskupa... A oto nasz, dalibóg nasz ksiądz proboszcz, którego chce się gwałtem w ramię ucałować i powitać po swojemu: „Niech będzie pochwalony — a co tam nowego jegomościuniu?“... Ziemianie, profesorowie uniwersytetu i młodzieńczy laicy. Wstęgi kolorów różnych, szare habity i imponujące fiolety...

Były tu momenta, w których zdało ci się, iż wieków średnich przebywasz uroczystą dobę... potpourri z „Fausta“ i szydercza piosnka „Bocaccia“ wygrywane pod oknami sali przez kapelę „Hessów“ wracały cię do rzeczywistości...

Linc to znów duży Steyr. Do 50.000 liczy ludzi i żydów, których tu zresztą jakby nie widać. Nie pozuje na nic i dobrze mu z tem..

Przecina miasto Dunaj wspaniały, otaczając wzgórza jak panorama, ręką bożą zestawiona. Centrum stolicy tworzy plac Franciszka Józefa z oryginalną kolumną „Trójcy świętej“, którą jeśli ciceronowi mojemu (posłaniec nr. 14) wierzyć można, pewien niegodziwy burmistrz odprzedać zamierzał chytrym a łakomym starożytności Anglikom. Ale do tego nie przyszło, kolumna stoi jak mur a burmistrza niegodziwego dyabli wzięli...

P. Hochberger na podróży do Lincu nie małoby skorzystał... Nie chcę go zbytnio zaciekawiać: co, jak i dlaczego — lecz obejrzeć mieścinę tę radzę. Z nad Pełtwi „tu dotąd“ (bodaj czy tak nie mówią w Poznańskiem) nie nadto daleko, koleje zaś w ostatnich czasach znacznie staniały, zwłaszcza gdy się nie bierze więcej bagażu (firma Stromengera obmyśliła specyalnie lekkie kufry)...

Katedra lincka dziś już dziwo zapowiada się nadzwyczajnie Gmach rządu krajowego sędziwy i uwagi godny. Teatr, jak obecny krakowski -- ponieważ jednak nie posiada dyrektora w osobie Gliksona z Sachorowskim, przeto przedsiębiorcy wylatują zeń na łeb na szyję! „Casino“ takie jak „Frohsinn“ lwowskie, nie urządzają w nim jednak żadnych widowisk na benefis, „*der evangelischen Schule*..“ (*Servus* Slawiczek!). Na „Promenadzie“ oprócz muzeum wznosi się pomnik dla waleczników austryackich — jest tu też figurynka z r. 1769, przedstawiająca biczowanie Pańskie — arcydzieło. Linc ogromnie pobożny, kościołów, obrazów na domach i naiwnych lecz pięknych w swej wierze i prostocie napisów siła..

Linc dwoma szczyci się organami opinji publicznej i jednym majstrem szewskim Fierlingerem, wyrabiającym obuwie — niby to coś nowego — z „*Samt Leder*“ Pah! *Kudy jemu* jednak, temu Fierlingerowi do naszego ojca Dąbrowskiego. Ćwierć Europy zdeptałem w jego lwowskich trzewikach i ani drgnęły poczciwości!

Co jak co, dawna wszakże cześć Lincu dopraszа się oka turysty. „*Pfaugasse*“ i „*Hofgasse*“ któż wie, jakie czasy pomnące o architekturze archaicznej muszą cię uwięzić. Jakie wdzięczne te domki małe, o okienkach małych, zakrytych śnieżną firanką lub kwiatami! A co mieszka za temi oknami? — zapytuję często... Ciche szczęście, czy cichsza jeszcze bieda?... Ej, nie tak tu chyba źle na „*Pfaugasse*“ a przynajmniej wesoło... Z drugiego piętra panienka (widzę ją doskonale) wybiera na klawikordzie... intermezzo z „Cavalerii“ (cóżby innego?) a z wieży zielonej kamieniczki odpowiada jej kawaler walczykiem Adama z Ptasznika“... Cóżby innego, jeśli nie „Jeszcze raz“!?“... Miłośną kakofonję tłumi muskularna dłoń dziewki otrzepującej dywany „państwa z pierwszego“, zabłąkany aż tu brat Słowak tubalnym barytonem wedle garnków się przypomina, kataryniarz zaś — Linc stanowczo nie jest miastem postępowem — wdaje się w tę wszystką awanturę z... przedpotopową „Mandolinatą“!...

Na „*Les Ingstrasse*“ pod nr. 4, mój cicerone, wskazał mi jednopiątrową budowlę, taką zresztą jak innych tysiące, szepcąc tajemniczo do ucha: „*das älterte in Linz*“... Niezawodnie skłamał. Ale ponieważ dobrze skłamał — cóż mi to szkodzi?...

Przecież Linc to kawał był ongi słowiański a takżebym temu nie dał wiary, tak żadnych śladów słowiańskich tu nie masz...

Za pozwoleniem! U imćpana Marschnera w hotelu „arcyksięcia Karola“ odszukałem na spisie potraw „tourte polonaise!“ Aha, aha!...

A jednakże tu po nas coś zostało!... *tc.*

Teatr, literatura i muzyka

— **Koncert**, który muzyka wojskowa 80 p. p., pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Friedricha, urządza w niedzielę w ogrodzie pojezuickim, na dochód funduszu wdów i sierót po wojskowych kapelmistrzach — zapowiada się być bardzo zajmującym. W programie, prócz utworów Chopina, Moniuszki, Liszta, Mascagniego i innych, znajdują się dwie ciekawe burleski: „Marsze historyczne“ Kaisera i „Sen rezerwisty“ Ziehera. Pierwsza z nich przypomni wszystkie marsze wojskowe, począwszy od r. 1292 aż do ro 1883, a więc z sześciu ostatnich stuleci, druga zaś jest bardzo wesołą muzyczną pantominą z życia żołnierskiego. Początek koncertu o godzinie 5. popołudniu.

— **Szkoła p. Laureckiej** znanej zaszczytnie nauczycielki gry na fortepianie rozpoczęła już wpisy w nowym lokalu przy ulicy Trzeciego maja l. 2. Podobnie jak w latach poprzednich współdziałać w szkole będą pp. Karol Mikuli (najwyższy kurs fortepianowy), St. Niewiadomski (historya muzyki) i Mieczysław Sołtys (nauka harmonii).

— „**Mierzenie natężeń mostów żelaznych**“ przez inżyniera Edmunda Libańskiego, asystenta politechniki, wyszło w osobnej odbitce z *Czasopisma politechnicznego*. Specyaliści znajdą w tej pracy ciekawe szczegóły.

Dział ekonomiczny.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** (Kraków d. 26. sierpnia.)

Międzynarodowy targ zbożowy, jaki z końcem bm. odbędzie się we Wiedniu, przyczyniając się do wyjaśnienia prawdziwego rezultatu tegorocznych zbiorów, wpłynie także niezawodnie na ustalenie cen zboża na przyszłość. W tem oczekiwaniu kupcy i młynarze wstrzymują się na teraz od większych transakcyj, dlatego w handlu zbożowym od paru tygodni utrzymuje się tendencya niezmienna, a ceny z małemi zmianami trzymają się na tymsamym poziomie. Targ dzisiejszy tutaj odbył się w usposobieniu spokojnem; mimo zwiększonej chęci do kupna, ceny nie zdołały się podnieść.

Płacono za pszenicę białą od 8·30 do 8·60 zł., za czerwoną od 8·10 do 8.50 zł., za żółtą od 8·10 do 8·50 zł., za żyto od 6·25 do 6.80 zł., za jęczmień browarny od 6·25 do 6·75 zł., na paszę od 5.60 do 5·75 zł., za owies od 5·25 do 5·50, za rzepak stary od —·— do —·— zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

Emigracya ludu do Rosyi.

Dzisiejsza urzędowa *Gazeta Lwowska* prostuje wiadomość, jakoby z Sieniawy w pow. jarosławskim objawiła się również gorączka emigracyjna. *Gaz. Lw.* zapewnia, że ani jeden włościanin z jarosławskiego nigdzie nie emigrował, — i że zaszła pomyłka w doniesieniu, albowiem wiadomość musiała dotyczyć Sieniawy w pow. zbarazkim.

Z Tarnopola i Podwołoczysk otrzymaliśmy dziś korespondencye dowodzące, że dotychczas emigracyi ludu do Rosyi wcale tama nie została jeszcze położoną. Użyto wprawdzie środków ochronnych, lud jednak obałamucony obietnicami agitatorów rusofilskich, którzy wobec zainicjowania nowej ery ruskiej w Galicyi, tem sprytniej i bezczelniej działalność swoją rozwijali, dopuszcza się obecnie wprost zbrodni. Obrazy majestatu i władzy rządowej mnożą się — ale nadto miały miejsca podpalenia dwóch wsi, z których obałamuconych wł ścian nie chciano puścić.

Jak wobec tej akcyi zachowuje się Rosya dowodem, że jeden z żołdatów moskiewskich młotkiem od moździerza rozbił głowę granicznemu strażnikowi austryackiemu. Winowajcę pochwycono i osadzono w więzieniu śledczem, a rząd rosyjski zażądał wydania tegoż. Rozstrzygnięcie sprawy tej odstąpiono lwowskiemu wyższemu sądowi kraj. Uwięzień dokonano dotychczas nie wiele — żandarmerya bowiem ma polecenie więzić agitatorów a nie obałamuconych.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem 26. bm. posiedzeniu kongresu pokojowego w Bernie szwajcarskim, przy punkcie porządku dziennego „narodowości“, poruszył — jak telegrafują — p. Lewakowski sprawę polską. — Nawiązując do projektu ustanowienia międzynarodowego sądu rozjemczego, rzekł on: Taki sąd rozjemczy uchwalił podział Polski, sąd rozjemczy musi to znowu naprawić. Dalej wyłuszczył prawo Polski na samodzielność i zakończył oświadczeniem, że Polacy, mimo przystąpienia do kongresu pokojowego i na przyszłość rezerwują sobie swobodę wybierania środków do wywalczenia swej niepodległości. Enuncyacya ta polityczna, wygłoszona przez p. Lewakowskiego imieniem własnem, boć przecie p. Lewakowski nietylko imieniem narodu polskiego, ale nawet najdrobniejszego stronnictwa nie mógł przemawiać, wywołała uwagę ze strony prezydenta zgromadzenia, by trzymał się ściśle rzeczy. P. Lewakowski atoli w zapale swym zawołał, „że Polacy nigdy nie zapomną krzywdy historycznej“ — skutkiem czego prezydent po raz wtóry przerwał mu jego mowę, a na krzyżujące się wołania zebranych „kończyć“ i „niech mówi“ poddał kwestrę tę głosowaniu. Wynik tegoż wykazał równa ilość głosów, a prezydent pozwolił dalej mówić p. Lewakowskiemu. Tego jednak dalszy zapał na szczęście opuścił i wnet mowę swoją zakończył. Nie wyrażamy dziś jeszcze swego zdania o tem przemówieniu, czekając na bliższe szczegóły — w żadnym atoli razie nie możemy być zadowoleni z tego, iż w ogóle p. Lewakowski w ten sposób przemawiał, iż na wolnej ziemi szwajcarskiej przerywać mu musiano mowę.

Dziś dnia 27 bm. odbędzie się w Filipopolu otwarcie wystawy krajowej. Niewątpliwie pierwsza ta wystawa bułgarska udowodni zdolność kraju tego pod względem produkcyi gospodarczej i wykaże znaczne postępy na polu ekonomicznem w ciągu kilku lat ostatnich. Otwarcia dokona książę Ferdynand w otoczeniu ministrów i naczelników władz. Przy tej sposobności odbędą się także wielkie ćwiczenia wojsk. Turcya, która zimno zachowywała się wobec projektu tej wystawy, zamianowała obecnie ze swej strony komisarza dla wystawy w osobie Dżemal beja.

Serbskie stronnictwo radykalne wielce boleje nad swym upadkiem i rozpoczyna akcyę przeciw liberalnemu, które przyszło do rządów. Belgradcy radykały zebrali się 25 bm. w liczbie około 2000 pod przewodnictwem Tauszanowicza i po gromach miotanych na liberałów, uchwali: ubolewanie, że rejencya przez przyjęcie dymisyi gabinetu Pasicza sponiewierała znaczenie parlamentu, w którym tenże gabinet miał większość i wypowiedzieli potępienie na liberałów, że drogą nieparlamentarną i przeciw woli ludu(!) wdarli się do steru rządów i sprawili zamięszanie(?) w kraju. Jakie zamięszanie sprawili w kraju, nie wiemy — może pod słowem kraj, rozumieli zgrom dzeni „obóz radykałów“. O ile natomiast stronnictwo radykalne pragnie uspokajająco działać na kraj, dowodzi tego wiadomość, nadchodząca dziś telegraficznie „że stronnictwo radykalne zamierza rozwinąć agitacyę między ludem, by ten nie płacił nowemu rządowi podatków!“

Z Petersburga piszą do paryskiego *Matin*, że turecki poseł w Petersburgu miał w swojem sprawozdaniu oświadczyć sułtanowi, iż rozmowa jego z Stambułowem zrobiła w Rosyi jak najgorsze wrażenie. Na to polecił sułtan przedłożyć wyczerpujące sprawozdanie rosyjskiemu ministerstwu spraw wewnętrznych, co równa się prawie usprawiedliwieniu. Sułtan oświadcza, że radził Stambułowi, by zaniechał wszelkiej awanturniczej polityki; uznanie ks. Ferdynanda nie zależy od niego, ale od mocarstw podpisanych na berlińskim traktacie.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Wiedeń d. 27. sierpnia. Pisma tutejsze omawiają obecnie ostatnie postanowienie cesarskie, zwołujące sejmy na dzień 9. września. *Vaterland* stwierdza, że rząd znajdował się w bardzo trudnem położeniu, a to skutkiem nader długiego trwania sesyi parlamentu i mających się wkrótce rozpocząć obrad delegacyj wspólnych. Zwołanie sejmów mimo tych trudności dowodzi, iż rząd odstąpił po jednorazowej próbie od systemu traktowania lekceważąco krajowych ciał prawodawczych i spychania ich na ostatnie miejsce.

Wiedeń d. 27. sierpnia. Pomiędzy robotnikami miejskiego domu składowego zaszło dziś kilka wypadków zasłabnięcia podejrzanego charakteru.

Praga d. 27. sierpnia. Panna Kurz, siedemnastoletnia córka znanego autora i profesora w Pradze, kąpiąc się wczoraj niedaleko Lipawy w Berunce (dopływ Wełtawy) nagle porwana wirem, zniknęła pod powierzchnią wody. Dostrzegli to znajdujący się w pobliżu dwaj bracia dziewczęcia i towarzyszący im nauczyciel i rzucili się tonącej z pomocą. Nieszczęśliwa chcąc się ratować, uczepiła się ich tak silnie, iż wszystkich trzech wciągnęła w głębię. Robotnikowi Nesvera, przechodzącemu opodal, udało się z narażeniem własnego życia wszystkich trzech mężczyzn uratować; młode dziewczę utonęło. Zwłoki wydobyto z wody jeszcze tego samego dnia.

Tryest d. 27. sierpnia. W pomieszkaniu kupca Zanettiego, który na pogrzebie irredentysty dr. Vidakowicza wypowiedział mowę imieniem młodzieży tryestenskiej, odbyła policya ścisłą rewizyę, która jednak żadnych nie przyniosła rezultatów.

Budapeszt d. 27 sierpnia. Z Białogrodu królewskiego donoszą, że minister honwedów Fejerwary polecił sprawienie chorągwi o węgierskich barwach, któremi przy uroczystościach zdobione będą kasarnie honwedów.

Berlin d. 27. sierpnia. Cesarz polecił komendom wojskowym, aby wszystkie ćwiczenia wojskowe z powodu panujących upałów kończyły się do godziny 10 przedpołudniem.

Berlin d. 27. sierpnia. Książę biskup wrocławsko-szląski Kopp doczekał się tego, iż został przez niemieckie pisma liberalne posądzony o łączną agitacyę na Szląsku z... Polakami. *Vossische Ztg.* dowiaduje się, jak zapewnia, z bardzo dobrze poinformowanej strony, że „rola, jaką odegrał książę biskup w sprawie ruchu polskiego na Górnym Szląsku wywołała w berlińskich kołach politycznych zdziwienie, w Watykanie natomiast zadowolenie, skutkiem którego ks. dr. Kopp z nowym rokiem zamianowany zostanie kardynałem.“ (Zobacz dzisiejszy artykuł „Przeciw Polakom.“ Przyp. Red.)

Berlin dnia 27. sierpnia. Jak donoszą z Hamburga do *Vossische Zeitung* wieści o wybuchnięciu w dzielnicy Hammerbrook czarnej ospy są zupełnie nieprawdziwe. Natomiast zachorowało wczoraj do południa 300 ludzi na cholerę, z których sto umarło. Urzędownie stwierdzono, że pierwszy wypadek cholery azyatyckiej skonstatowanym został w Hamburgu już 19. bm., starano się to jednak zataić.

Lugdun d. 27. sierpnia. W mieście i w okolicy dało się czuć dość silne trzęsienie ziemi, wskutek czego ludność wielce jest strwożona.

Paryż dnia 27. sierpnia. Dzienniki *Autorité* i *Petit Parisien* donoszą, że w Paryżu zwiększa się liczba wypadków choroby, podobnej do cholery. Wczoraj miało zasłabnąć około 40 osób, z tych kilkanaście umarło. Minister wojny Freycinet zamierza podobno odwołać zupełnie wielkie manewry, które miały się odbyć na zachodzie Francyi.

Monza dnia 27. sierpnia. Hr. Lanza, nowo mianowany ambasador włoski przy dworze berlińskim, był dziś przed wyjazdem swym do Berlina przez króla na posłuchaniu przyjmowany.

Rzym d. 27. sierpnia. Na jubileusz papieski zapowiedziało swoje przybycie 15.000 włoskich, 18.000 hiszpańskich, 14 000 francuskich, 3 000 austryackich, 3 000 niemieckich i 4 000 belgijskich pielgrzymów.

Rzym d. 27. sierpnia. Wzburzenie umysłów w południowych Włoszech, wywołane przepisami klauzuli, odnoszącej się do eel od wina, wzrasta z dniem każdym. Wczoraj odbyły się w tej sprawie aż cztery mettingi producentów win, protestujących przeciw nowym przepisom. Jeden z tych mettingów odbyty w Melzecie, przemienił się przy pomocy radykalnych żywiołów w nieprzyjaźną demonstracyę przeciw trójprzymierzu.

Belgrad d. 27. sierpnia. Król Aleksander wyjechał w towarzystwie rejenta Belimarkowicza i ministra handlu Goojdicza do Wranii dla zwiedzenia wystawy przemysłowej.

Belgrad d. 27. sierpnia. Rada ministeryalna uchwaliła złożenie bezstronnej komisyi celem sprawdzenia istotnego stanu finansów, zalegających podatków i długu publicznego. Słychać, iż nowy gabinet zamierza zaprowadzić oszczędności.

Belgrad dnia 27. sierpnia. W liberalnych sferach rozpoczęto agitacyę za powołaniem ekskrólowej Natalii do Serbii i zamianowaniem jej trzecią rejentką, na miejsce zmarłego jenerała Proticza.

Londyn d. 24. sierpnia. Skonstatowano tu wypadki cholery azyatyckiej.

W Gravesand wylądowały dwie chore kobiety i umarły wnet po wylądowaniu. Stwierdzono, że zmarły na cholerę azyatycką.

Londyn dnia 27. sierpnia. Minister Morley został ponownie wybrany w Newcastle 12 983 głosami do Izby gmin. Jego rywal, kandydat unionistów, otrzymał 11.244 głosów.

Londyn d. 27. sierpnia Przedłożenie Gladstona o homerulu zawierać będzie następujące punkty: Obecne ustawy pozostają jeszcze na ten rok niezmienione, mianowanie szefa policyi i sędziów poruczone zostanie dublińskiemu parlamentowi, nadwyżka irlandzkiego funduszu kościelnego ma być oddaną do dyspozycji irlandzkich władz ustawodawczych, urząd angielskiego generalnego poborcy ceł ma być zwiniętym, natomiast będzie utworzonym parlament celny, irlandzkiemu parlamentowi nie wolno będzie jednak nakładać ceł odrębnych. Trzech irlandzkich deputowanych ma zasiadać w parlamencie państwa.

Londyn d. 27. sierpnia. *Times* omawiając doniesienie biura Reutera, jakoby emir Afganistanu żądał pomocy rządu angielskiego przeciw Rosyi, dodaje: Niezawiśle od tej prośby, rząd angielski zażąda z pewnością wyjaśnień od Rosyi. Gdyby kolizye w Pamirze miały być pierwszym krokiem systematycznych najazdów na Afganistan, Anglia wystąpi czynnie. Konflikt ten wymaga szybkiego i stanowczego załatwienia; Anglia jest traktatami zobowiązaną do ochrony Afganistanu przed obcemi napadami. Jeżeli Rosya wkroczy na terytoryum Afganistanu, Anglia ją wypędzi.

Standard zaś pisze w tej sprawie: Zwycięstwo Rosyi w Afganistanie zniszczyłoby władzę emira w Badakszu i Waghan. Aby temu zapobiedz, należy wysłać z Gilgit wojska w okolice zagrożone.

Wiedeń dnia 27. sierpnia godz. 1 min. 45 po południu. Akcye kredytowe 313·50 Akcye węgierskie Banku kredytowego 358·50. Akcye Banku anglo-austryackiego 151·—. Akcye Unionbanku 242·—. Akcye kolei Karola Ludwika 215·25. Akcye kolei Północnej 281·— Akcye kolei Południowej (Lombardy) 100·75. Akcye kolei Alföldzkiej (Węgierskie) 42·50 Akcye kolei Państwowej 300·25. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 242·25 Akcye kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·— Losy komunalne wiedeńskie 160·—. Akcye Tow. tureckiego zarządu tytoniu 183·—. Italia. oblig. indemn. 105·— Akcye kolei północno-zachod. (St. B. Elbethal) 227·— Losy regulacji Cisy 137·— Akcye Banku dla krajów koronnych 221·10 Akcye Bankvereinu 115·—. Rosyjski rubel papierowy 119·75

4%/10% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·— 4% renta austr. złota —·— Renta 4% węg. złota 111·10. 5% renta węg. papierowa 100·45. Napoleondory 9·50½. Marki niem. 58·65.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 27. Sierpnia (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcye za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213 50	216 50
Kolej Lwow.-Czerna.-Jassky po 200 zł. w	242 —	245 —
Bank hipoteczny po 200 zł w. a.	328	334.—
Bank krajowy galic. gal po zł. w. a.	—·—	212
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 90	101 60
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	107 50	108 20
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·25	98 95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·60	99 20
Tow. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4½%	96 50	97 20
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
„ „ „ „ 4% los. w 52 l.	99·40	100·10
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½%	52 —	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacyi 6% wp. los. w 55 lat.	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. % m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.20	94 90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 30	102 —
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
„ „ „ „ II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1878 6% w. a.	103 50	—·—
„ „ z roku 1888 4½%	97·60	98·30
„ „ 4%	91·40	92.10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32 50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·64	5 74
Napoleondor	9·45	9 55
Półimperjał rosyjski	9·60	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·23	1.33
Rubel rosyjski papierowy	1 19½	1.21½
100 marek niemieckich	58.30	58 90

Przyjechali do Lwowa

dnia 27. sierpnia.

Hotel Szwajcarski. W. Grott z Sokala. J. Reichert ze Stróż. T. Horąży z Krakowa. G. Przemyski z Kruszelowa. W. Zawadzki z Sobolowa. P. Stanisławski z Niemirowa.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Przez **CAŁY ROK** otwarty
koncesyonowany Zakład wodoleczniczy
„MARJÓWKA“ (poczta Lwów).

Sześć nowych *murowanych* budynków. *Kaplica* (Msze św. codziennie). *Urządzenia wzorowe. Kuchnia* we własnym zarządzie. Pobyt i kuracya zacząwszy od złr. 25 tygodniowo. *Lekarz* przebywający stale w zakładzie *Połączenie z siecią telefoniczną* miasta Lwowa. *Omnibus* do Lwowa w godzinach: 8½ rano, 2½ po poł., 7 wieczór. Ze Lwowa (plac Halicki) w godzinach 11¾ przed poł., 5 po poł., 8 wieczór. Wszelkich bliższych informacyj co do pomieszkań i t. d. udziela zarząd.

Emil Bertemiljan Brajer właściciel zakładu. **Dr. Wiktor Legeżyński** lekarz kierujący.

Powróciłem
i ordynuję jak zwykle od 3. do 5.
Dr. Teodor Jendl
lekarz chorób nerwowych.
Akademicka 5.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Kazimierz Podlewski
po odbyciu specyalnych studyów na klinikach profesorów Fournier i Besnier **w Paryżu**, Lassara **w Berlinie** i Koposiego **w Wiedniu**, zamieszkał przy ulicy Sobieskiego l. 10 (dom przechodni z ulicy Wałowej l. 9).
648 Ordynuje od 11—12 i od 3—5.

Specyalista chorób skórnych i wenerycznych
Dr. Stanisław Sochanik
b. lekarz na klinice prof. Kaposiego i prof. Langa we Wiedniu
mieszka ul. Zimorowicza (boczna) 7 B.
703 Ordynuje od 11—12 i od 3—5.

Złr. 75 000 wynosi główna wygrana wielkiej **pięćdziesięcio-centowej** loteryi. Zwracamy uwagę, iż ciągnienie naznaczono na dzień 15. października.

Najlepszym środkiem zapobiegającym przeciwko
CHOLERZE
uznano jeszcze w roku 1886 podczas panującej epidemii
KONIAK Z MARKĄ hrabiego Stefana Keglevich'a
Promontor.
Polecały go i używały z wielkim skutkiem pierwsze powagi lekarskie. Koniak ten zarówno z czystą woda lub sączawą jest niezrównanym środkiem orzeźwiającym, zwłaszcza w obecnej upalnej porze.
Nasze marki *, **, *** i ****, odznaczone pierwszemi nagrodami na wszystkich wystawach, na których były eksponowane, znalazły bardzo wielkie a zasłużone rozpowszechnienie, w skutek czego bywają niesumiennie podrabiane, dlatego też przy kupnie należy pilnie na to uważać.
Prawdziwego naszego koniaku w oryginalnych flaszkach w zędzie dostanie, a do miejsc, w których nie mamy składów, wysełamy odwrotną pocztą.
Dyrekcya hrab. Stefana Keglevich'a fabryki koniaku i spirytusu winnego w Promontor na Węgrzech.
703

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą

	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
„ Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9 41	0·26	—	—
„ Czerniowiec	6·36	—	9 56	3·32	10 56	—
„ Stryja	—	—	6·16	10·21	7 11	—
„ Bełzca	—	—	9 51	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	7·36
„ Zimnej Wody	—	—	4 36	—	—	—

Przychodzą

Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6 46	9·52	—
„ Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2 57	9·40	7·21	—	—
„ Czerniowiec	10 09	—	7·56	1·42	7·06	—
„ Stryja	—	—	1·41	9·16	2 35	—
„ Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
„ Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

DROBNE OGŁOSZENIA
po cencie od wyrazu.

UCZNIOWIE lwowscy znajdą najlepsze umieszczenie przy rodzinie wyższego urzędnika emerytowanego. Bliższa informacya: ulica Pańska l. 9, II. piętro. 375

UCZEŃ VII. klasy gimnazyum Franciszka Józefa poszukuje lekcyi pod jakimibądź warunkami. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje administracya *Gaz Nar.*

PROŚBA. Osoba biedna, przygnębiona, szuka dla siebie umieszczenia. Kto go jej względnie ofiaruje. Adres: Z. Lewicka Zamarstynów pod Lwowem, l. 229.

OD 6 LAT istniejąca i na wzór zagraniczny urządzona we Lwowie prywatna szkoła normalna wraz z kursem przygotowawczym do szkół średnich przyjmuje uczniów od 1. września. Bliższych szczegółów programu nauki i warunków przyjęcia udziela właściciel i kierownik zakładu prof Wajgiel przy ulicy Piekarskiej 8. 372

POMIESZKANIE do najęcia. 2 pokoje, razem lub pojedynczo od 1. września. Willa hr. Fredry, ulica Fredry l. 7.

POMIESZKANIE do najęcia. 5 pokoi 2 przedpokoje, kuchnia itd. z drugiej ręki zaraz do wynajęcia z powodu wyjazdu na wieś. (Bliższa wiadomość w handlu p. Szkowrona, plac Maryacki).

GOSPODARZ z kwalifikacyą wyższego urzędnika ekonomicznego, w średnim wieku, wypadkowo wolny od 1. Października (w nagłej potrzebie mógłby wcześniej służyć) poszukuje posady rządcy lub kontrolora dóbr. Łaskawe oferty: „Merkury" post loco Dzików stary, ad Cleszyce. 366

NOWE znakomite śledzie pocztowe, sztuka 12 ct. poleca handel Alberta Szkowrona we Lwowie. 347

INSERATY do wszystkich dzienników w kraju i za granicą przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, Kopernika 11. 300

CENTRALNE BIURO sprawunków dla prowincji Lwów, Kopernika 11. 243

FOTOMINIATURY pastelowe Stefana Grzywińskiego, plac Benedyktynek l. 2

Uczniowie!

znajdą pomieszczenie i opiekę rodzicielską przy rodzinie obywatelskiej, zamieszkałej we Lwowie. Bliższe informacye pod adresem Pomian, ulica Kurkowa 2 a, na linii między pałacem arcybiskupim i namiestnictwem. 3830

W Tarnopolu

jest do nabycia pod korzystnymi warunkami

realność 3823

przy ulicy Mickiewicza położona.
Bliższych wskazówek udzieli
Kancelarya Dr. Pohoreckiego w Tarnopolu.

Tylko złr. 3

Najstosowniejszy podarunek na
uroczystości
lub jako pamiątka po zmarłych

3713

Założony w roku 1879.

Portrety naturalnej wielkości
z każdej nadesłanej fotografii. Zadatek złr. 1. — Termin wykonania 10 dni. — Podobieństwo zapewnione. — Fotografię zwracam nie uszkodzoną.
Premiowany zakład sztuk pięknych
Siegfried Rodascher
Wien, II., grosse Pfarrgasse 6

3160 **Ból zębów**

każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w aptece P. Mikolascha, w Stryju w aptece p. Dragowskiego.

Znakomite z Badacson

Muszkatołowe winogrona

uznane jako najlepsze i najprzydatniejsze do wysyłki z wszystkich
WINOGRON WĘGIERSKICH
w 5-cio kilogram. koszach po złr. 3, Słoiki desertowe po złr. 1·50.

Marmolady 3849

(z poręczeniem trwałości) z 100% zawartości cukru, znakomita jakość, za flaszkę 2 kilo złr. 2·40, 3 kilo zł. 3·40, flaszka 4 kilo złr. 4·40, rozsyła za zaliczką franco, z wolnem opakowaniem do wszystkich stacyj Austro-Węgier i Niemiec, znana z uczciwości firma
Ignacy Nagy jun.,
właściciel winnic i sadów owocowych w Topolcza (am Plattensee).

1. września b. r. opuści prasę nowo opracowane dzieło:

Elementarna Nauka Stenografii
JÓZEFA POLIŃSKIEGO

Możliwie największe uproszczenie reguł, jasny, treściwy, dla każdego zrozumiały wykład, liczne przykłady do wprawy, wszystko, co tylko umożliwia w najkrótszym czasie wyuczenie się stenografii nawet bez nauczyciela, to są zalety tego nowego podręcznika. Cena egzemplarza 1 złr. Księgarniom i tym uczniom, którzy zakupią dzieło wprost u autora, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, ustępuje się rabat 25%. 3851

Welocypedy

wszelkiego rodzaju. Katalogi za nadesłaniem 10 ct. w mark. Agentów poszukujemy.
H. BOCK, Wien, III., Hauptstr. 72.

Dla utrzymania zdrowia

poleca się każdemu, chemicznie czysty
desinfekcyonowany zdrowotny papier klosetowy
z włókien roślinnych 3647
w pakietach po 500 arkuszyków 15 ct.
jedyny skład
ALOJZEGO HÜBNERA
we Lwowie, Rynek 38.

Wielka loterya 50-centowa. Ciągnienie w dniu 15. października.
Główna wygrana **złr. 75.000.**
Losy po 50 ct.
sprzedają we Lwowie:
Aug. Schellenberg, M. Jonasz. 3841

FRANCISZEK DŁUGOSZ
w Korczynie obok Krosna
poleca swoje wyroby krajowe
PŁÓTNA LNIANE
czysto blichowane, 3778
STOŁOWĄ BIELIZNĘ,
obrusy, serwety, chusteczki do nosa, ręczniki, dymki, wyroby adamaszkowe, płótna zegeltuchowe na letnie ubrania, ścierki itp.
Próbki wysyłam na żądanie.

Najlepsze Czernidło
na świecie.

WIEDEŃ.
Znane od roku 1835

CZERNIDŁO
to nie zawiera w sobie witryoleju, daje łatwo bardzo **czarny lśniący połysk**, czyni **skórę trwałą.**
Do nabycia wszędzie.

Zwraca się uwagę w własnym interesie Szanownej Publiczności, aby wyraźnie domagała się **Czernidła Fernolendta** i kupowała wyłącznie te tylko pudełka, na których znajduje się napis **ST. FERNOLENDT** namnożyło się bowiem pełno falsyfikatów, do złudzenia naśladujących moją etykietę i winietę, czem w błąd kupujących wprowadzają. 3797

1000 marek listowych, około 170 gatunków, za 45 ct. Marek zamorskich 100 za złr. 1·70. 120 ciekawych europejskich złr. 1·70. G. Zechmayer, Norymbergia (Nürnberg). Kupno, zamiana. 3717

SKŁAD I PRACOWNIA KAPELUSZY
ANTONI KOŻELOUŻEK
Lwów, Rynek l. 29
poleca na obecny sezon 3844
CYLINDRY, KAPELUSZE FILCOWE

twarde i miękkie, własnego wyrobu, w różnych cenach. Utrzymuje na składzie wielki wybór kapeluszy ze słynnej fabryki Habiga we wszelkich kolorach po 5 zł. Cylindry w najlepszym gatunku, całkiem lekkie po 9 zł. Wielki wybór Chapeau-Claque. Kapelusze i cylindry przyjmuję do odnawiania, farbowania i prasowania. *Cenniki gratis i franco.*

W żeńskim wychowawczo-naukowym (ośmio-klasowym)
ZAKŁADZIE
MARYI ZAGÓRSKIEJ
we Lwowie, ul. Czarneckiego l. 12
rozpoczyna się rok szkolny dnia 6. września.
Bliższych wskazówek dotyczących umieszczenia w zakładzie stałych pensyonarek (externistek), udziela właścicielka zakładu codziennie od godziny 11. do 4-tej. Wpisy externistek rozpoczną się dnia 28. sierpnia od godz. 11. do 6.

1891. Zagrzeb. Dyplom honor. 1891. Temeszwar. Medal złoty.
KWIZDY KWIZDY
Korneuburski proszek dla bydła, koni i owiec

Od blisko lat 40 używany z najlepszym skutkiem w najpierwszych stajniach, a to podczas braku apetytu u zwierząt, w złem trawieniu, do poprawienia i pomnożenia wydatności mleka. Przyczynia się do zwiększenia odporności zwierząt przeciwko wszelkim zarazom. Cena pudełka **70 ct.**, półówka **35 ct.**
Należy bacznie uważać na markę ochronną i żądać wyraźnie:
Kwizdy Korneuburgskiego proszku dla bydła.
Dostanie we wszystkich aptekach i droguerjach Austro-Węgier.
GŁÓWNY SKŁAD: 3275-2
Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu pod Wiedniem,
c. i k. austr. i król. rumuńsk. dostawca nadworny, właściciel apteki obwodowej.

Pierwszy parowy
amerykański młyn do kości
w Klimkówce pod Rymanowem

sprzedaje tego roku około 150 wagonów różnych gatunków mąki prawdziwej kości anej, za gotówkę 3% sconto, na kredyt od 3 do 6 miesięcy bez procentu, od 6 do 9 miesięcy na 8%, a w razie koniecznej potrzeby i 12 miesięcy kredytuje.

Doświadczenia z nawozami sztucznemi robione na własnych polach na wielką skalę można oglądać w różnych porach roku — na donoszących o przybyciu konie będą oczekiwać na stacyi Rymanów.

Dla pośredników w rozprzedaży, dla pp. naczelników gmin itp. wszystkich zajmujących się ajencyą tego towaru wśród włościan, ofiaruje fabryka 5% prowizyi. Za dobroć towaru fabryka ręczy.

3788 *Zarząd dóbr Klimkówka p. Rymanów.*

R. GEBURTH

c. k. nadworny maszynista
Wiedeń, VII./1. Kaiserstrasse Nr. 71.

Najlepsze nowości w zakresie pieców. Napełniane regulatorem, z płaszczami do wentylacyi, kaloryfery do centralnego ogrzewania lub osuszania.
Piece emaliowane w każdym kolorze.
Nowe przenośne emaliowane piece kaflowe.
Nowe przenośne piece do drzewa z patentowanym zbiornikiem ciepła, o trwałej a przyjemnej temperaturze.
Cyklop, nowe, nieustannie gorejące piece do węgli, bez dymu. Trwałość opału i oszczędność.
Palowiska przenośne lub stałe. 3·29
Kafle do wykładania ścian, nie do zniszczenia.
Wzory bezpłatnie.
Skład we Lwowie **u Jana Szumana, plac Bernardyński l4.**

Atramenty Leonhardi'ego

są najlepsze. — Prawdziwe tylko u wynalazcy 3218

Aug. Leonhardi
w Bodenbach nad Elbą.

Tylko z takim **znakiem ochronnym**
c. k. austr. patent Nr. 36039. król. węg. patent Nr. 48274.

Leonhardi'ego Atramenty zwykłe: Atracenowy niebiesko-czarny, Wyborny do książek, Alizarynowy zielonawo-czarny, Gallusowy i Pocztowy bardzo czarny. Najlepsze, płynne atramenty do aktów i książek. Nieskończenie trwałe, wyrabiane podług mojego patentowanego sposobu.
Leonhardi'ego Atramenty do kopiowania: Atracenowy, Alizarynowy, Atrament ciemno-fioletowy do korespondencyj, Fioletowy podwójny, Czarny pocztowy. Zarówno dają wyborne kopie, jak też nadają się do korespondencyj i prowadzenia książek. — Kopiowy „Non plus ultra" daje 4 do 6 kopij. Pożądany dla banków, asekuracyj itp.
Leonhardi'ego Atramenty kolorowe, Autograficzne i Hektograficzne, Tusze płynne dla inżynierów i rysowników, pył i ekstrakt atramentowy, farbę do pieczątek i stempli, farbę do kopiowania, kopie do maszyn piszących, atramenty do znaczenia bielizny, kleje płynne i gumy, Woda Labarraque'a do wywabiania plam atramentowych z papieru i bielizny. Rozmaite gatunki laków.

Do nabycia we wszystkich lepszych składach materyałów do pisania w kraju i za granicą.

Wiedeń, „Hotel Métropole".

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny,**
300 pokojów i salonów (od i złr. wyżej) **WINDA OSOBOWA**, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową") kąpiele w Dunaju i biuro telegraficzne w hotelu. Stacja tramwaju przy domu, omnibus, hotelowy przy dworcach kolejowych. 3722 **L. Speiser** dyrektor.

HARLANDZKIE NICI
pierwszej jakości, przewyższają wszystkie inne wyroby tego rodzaju. 3779
Do szycia używajcie tylko
HARLANDZKIE NICI.

4 ciągnienia w dniach 1., 5. i 15. września.

Do tych ciągnień polecamy następujące grupy w ratach miesięcznych, następujące najwyższe szanse wygranych: 3833

1 los austr. Czerwonego krzyża
1 los Bazylika (Dombau)
1 los Serbski tytoniowy
1 los Jó-Sziv
39 ciągnień z główną wygraną: **900.000 złr.** w czasie wpływania rat.

Wszystkie **4** losy tylko w **44** ratach miesięcznych po złr. **1·—.**
1 los 3% „Bodencredit" II. em. w **42** ratach miesięcznych po złr. **3·—.**
Już po przysłaniu pierwszej nabywa się prawa do gry i wygranej.
Każdy los musi być wyciągnięty. W ostatnim ciągnieniu losów Jó-Sziv padła główna wygrana na nasz kwit udziałowy Nr. 7068, serji 4148, Nr. losu 71.
Raty można wysyłać bez opłaty porta, za pomocą książeczek pocztowych, które rozsyłamy.

Wechselstube WERNER & Co., Wien
Wien, I., verlängerte Wipplingerstrasse Nr. 39.
Listy ciągnień gratis i franco. — Zlecenia z prowincyi załatwiamy natychmiast.

Panowie

cierpiący na osłabienie, powinni zażądać illustrowanej broszury traktującej o galwano-elektrycznym aparacie **„Refector"**, skonstruowanym przez profesora Voltę i patentowanym we wszystkich krajach i odznaczonym złotemi medalami. Jestto jedyny aparat skonstruowany i oparty na podstawach naukowych, a pomocny nawet w zastarzałych cierpieniach. Przyrządu tego używa się samemu i bez szkody nosi się przy sobie. Bardzo wielu lekarzy wypróbowało go i gorąco zaleca. Mieści się niewidocznie w kieszeni. Broszurę z instrukcyą rozsyła gratis i franco właściciel przywileju: **Th. Biermanns**, generalny reprezentant J. Augenfeld, Wien, I. Schullerstrasse 18. W zamkniętych kopertach za dodaniem marki na ct. 10. 3725

Nowość!

WODA
MARSZAŁKOWSKA

Nowość! Nowość!

wynalazku
Jana Ihnatowicza
flakon 50 ct. i 1 złr.

Nowość!

We Lwowie, ulica Batorego l. 30.
Szkoła kroju, wyrób form papierowych i pracownia sukien damskich
pod firmą
MARYA
ONYSZKIEWICZ
przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawieczyzny wchodzące.
We Lwowie, ulica Batorego l. 30.

„ZACHERLIN" jest najznakomitszym środkiem przeciwko wszystkim owadom!

3443

Dowody, iż ten znakomity środek jest prawdziwym, są: 1) zapieczętowana flaszeczka, 2) nazwisko „Zacherl".
We Lwowie i wszystkich miastach Galicyi dostanie wszędzie tam, gdzie są wywieszone doniesienia o „Zacherlinie".

Wielka
Licytacya koni.

W dniach **5., 6., 7.** i **8.** września 1892, a nie jak poprzednio ogłoszono 10., 11., 12. i 13., odbędzie się na placu Misyonarskim we Lwowie, sprzedaż licytacyjna około 360 sztuk wybrakowanych wierzchowych i pociągowych koni wojskowych.
Początek każdym razem o godzinie 9. rano.
Nabywcy koni płacą należytość stemplową podług skali III.

C. i k. Dywizya trenów Nr. 11. 3810

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).